



Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu

S-23

czerwiec 1996 roku

Sytuacja dziecka i oświaty na wsi w aspekcie przejęcia szkół przez gminy

Seminarium

Kancelaria Senatu RP

Warszawa, 11 czerwca 1996

(wersja robocza)

Seria: Stenogramy

Opracowanie: Małgorzata Zarzecka

Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu RP

Dyrektor - Jacek Michałowski, tel. 694 24 32, fax 694 24 28, e-mail: michalow@nw.senat.gov.pl

Wicedyrektor - Ewa Nawrocka, tel. 694 19 48, e-mail: nawrocka@nw.senat.gov.pl

Dział Szybkiej Informacji - tel. 694 20 46, fax 694 20 49

STENOGRAM z seminarium nt.
"Sytuacja dziecka i oświaty na wsi w aspekcie przejęcia szkół przez gminy"
Kancelaria Senatu RP, Warszawa 11 czerwca 1996 roku, (godzina 11⁰⁰-16⁰⁰)
(fragmenty nie autoryzowanego zapisu przebiegu seminarium)

Treść

	<i>str.</i>
• Wicemarszałek Senatu RP - Zofia Kuratowska	1
• Senator Maria Łopatkowa	1
• Robert Bijata, Instytut Stosowanych Nauk Społ. UW	4
• Poseł Zofia Grzebisz-Nowicka	5
• Senator Józef Kuczyński	7
• Barbara Tuptyńska - Toruń	7
• Marta Gierczak-Kobylarz - Lublin	8
• Doc. dr hab. Biruta Skrętowicz - Inst. Medycyny Wsi, Lublin	10
• Edward Murdzia - Kuratorium Oświaty, Elbląg	10
• Anna Ratuś, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Zielona Góra	12
• Czesław Orliński, Częstochowa	14
• Marek Cieślak, Sejmik Samorządowy w Zielonej Górze	15
• Jerzy Lackowski - Kurator Oświaty, Kraków	15
• Grażyna Ziółkowska - Kurator Oświaty, Poznań	17
• Cezary Kocoń - Kuratorium Oświaty, Łomża	18
• Senator Stanisław Kochanowski	19

Załączniki

"Sytuacja dziecka i oświaty na wsi w aspekcie przejścia szkół przez gminy" (fragmenty)

Kancelaria Senatu RP, Warszawa 11 czerwca 1996 roku, (godzina 11⁰⁰-16⁰⁰)

Senator Zofia Kuratowska - Wicemarszałek Senatu RP:

Szanowni Państwo! Mam zaszczyt i przyjemność otworzyć naszą dzisiejszą konferencję poświęconą sytuacji dziecka i oświaty na wsi, w aspekcie przejścia szkół przez gminy.

Chciałam z tego miejsca, przepraszam, że nie będę wymieniać nazwisk, powitać bardzo serdecznie przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej, wszystkich przedstawicieli samorządów oraz kuratorów, czy ich zastępców, którzy przybyli na tę konferencję.

Mam poczucie, że ta dzisiejsza konferencja jest niezwykle ważna, że nie tylko wymienimy sobie opinie na temat oświaty na wsi i możliwości rozwiązań organizacyjnych, ale również, że z tej konferencji powstanie materiał, który będzie rzeczywiście przydatny zarówno dla samorządów, jak dla organów centralnych, ażeby te bardzo trudne sprawy rozstrzygnąć, rozstrzygnąć oczywiście na korzyść dziecka.

Wiem, znam dobrze trudności, jakie mają samorzady z powodu zbyt małych subwencji, które winny być w ich dyspozycji w związku z przejściem przez szkoły, podobne trudności mają zresztą kuratorzy, których budżety też są za małe. Niemniej jednak, może to zabrzmieć tak bardzo irracjonalnie, ale myślę, że musimy do zadań irracjonalnych zdawać by się przymierzać się w sposób bardzo realny.

Otóż uważam, że nie ma bariery i nie ma przeszkody, nawet finansowej, której nie powinno się obalić, jeżeli chodzi o dobro dziecka. Oświata, wykształcenie dzieci jest i naszej młodzieży jest sprawą najważniejszą, bez wykształconego społeczeństwa nie będziemy nigdy nowoczesnym państwem, jeżeli pozwolimy na to, ażeby z powodu szczupłości naszych zasobów, czy pewnej indolencji gdzieś indziej organizacyjnej, czy niechęci do podejmowania, bardzo trudnych przyznaję, zadań wykształcenie naszego społeczeństwa się pogorszy, to my, właśnie my, wszyscy jak tu siedzimy i jeszcze inni, będą odpowiedzialni za to, że nasze państwo przestanie być tym najnowocześniejszym państwem Wschodniej i Środkowej Europy.

Nie możemy pozwolić na zapaść systemu edukacyjnego, która jest. Nie możemy też pozwolić, ażeby nasze dzieci, mówię nasze, myśląc o dzieciach wiejskich, choć ja jestem człowiek z miasta, żeby nasze dzieci czuły się jakby niepotrzebne, jak gdyby takim balastem dla miejscowych, czy centralnych władz w ich walce o jak najlepsze wyniki gospodarcze.

Otóż dzieci nie mogą się czuć niepotrzebne, muszą czuć, że są ośrodkiem zainteresowania wszystkich i że to od ich wykształcenia zależy wszystko to co będzie się działo w Polsce.

Nie możemy również iść na rozwiązania najłatwiejsze, bo oczywiście to co jest najłatwiejsze, to jest zawsze zlikwidować, rozwiązać, przenieść i zawsze wówczas mamy do czynienia z protestami, które się podnoszą i podnoszą się na ogół słusznie. Bardzo często dzieci wolą uczyć się w szkole, która nie ma najlepszych warunków lokalowych, ale jest ich szkołą, ich własną szkołą, gdzie każde dziecko może czuć się traktowane rzeczywiście jako podmiot, podmiot lekcji, gdzie nawiązanie kontaktu jest znacznie łatwiejsze, a więc i funkcja wychowawcza szkoły może być spełniona. Są takie dążenia w różnych miejscach, do likwidowania różnych szkół, mniejszych szczególnie, starych, jeśli chodzi o budynki. My z panią profesor Łopatkową toczyliśmy boje o różne placówki oświatowe w naszym województwie i wiemy, jak bardzo to jest trudna sprawa, jak wiele tu jest czynników. Otóż musimy te wszystkie trudności obalić i dojść do tego, czego najbardziej chyba wszyscy pragniemy, to znaczy szczęścia i perspektyw dla naszych dzieci, a perspektywy mogą być otwarte tylko poprzez właściwą oświatę i nie tylko tą podstawową, ale i dalej tą ponadpodstawową i wyższą. Myślę, że uda nam się to osiągnąć już teraz, poczynając od najbliższego roku szkolnego i poprzez następne lata.

Otwieram konferencję "Sytuacja dziecka i oświaty na wsi w aspekcie przejścia szkół przez gminy", jeszcze raz serdecznie witam wszystkich państwa.

Senator Maria Łopatkowa:

Szanowni Państwo! Na dzisiejszą konferencję zaprosiliśmy przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, przedstawicieli organizacji społecznych działających na wsi, naukowców, nauczycieli i innych zajmujących się problematyką dziecka i szkoły wiejskiej.

Zebrałiśmy się tu po to, aby pomóc dziecku. Od roku 1991 obowiązuje nas wprowadzenie w życie ratyfikowanej przez Polskę Konwencji o Prawach Dziecka. Konwencja ta obejmuje także dziecko wsi.

Będę się starała skupić na tych prawach dziecka, które biorąc pod uwagę specyfikę wiejską są nieznanymi, mało przestrzegane, lub nieświadomie łamane. Celowo pomijam sprawy finansowe i materialne, będą o tym mówić inni i nie dlatego, że bym nie doceniała ich wagi, odwrotnie, kiedy tylko nadarzy się okazja nasza Senacka Komisja Nauki i Edukacji Narodowej występuje o zwiększenie środków na oświatę.

Kilka miesięcy temu wysłałam pismo do ministra finansów z pytaniem: Jeśli w budżecie brakuje pieniędzy na pomoc dzieciom, to dlaczego Polska nie wystąpiła dotąd o redukcję zadłużenia zagranicznego cytuję " W taki sposób, aby

uwolnione środki budżetowe były kierowane także na realizację programów na rzecz dzieci?". Taka możliwość jest zawarta w cytowanym Planie Działań przyjętym zarówno przez dłużników, jak i wierzycieli na światowym szczycie, do spraw dzieci, w sprawach dzieci w Nowym Jorku. Do tej pory nie otrzymałam od pana ministra odpowiedzi, nadal bowiem prawo dziecka do priorytetowego traktowania go, także w sprawach finansowych, pozostaje jeno ozdobnikiem w dokumentach szczytu i na Kartach Konwencji mimo trudnej sytuacji dzieci, zwłaszcza jeśli chodzi o szkoły i placówki.

Nic więc dziwnego, że konferencje dotyczące oświaty są zdominowane przez problemy finansowe. Naszą konferencję pewnie też to nie ominie, ale zwłaszcza w okresach kryzysu ekonomicznego, nie należy zapominać o drugiej, niematerialnej stronie życia. Zaniedbanie jej przynosi większe i dłuższe do odrobienia szkody, aniżeli materialne, a że zaniedbaliśmy wychowanie, ponosimy tego dotkliwe skutki, w tym i finansowe. Mówienie zatem na początku konferencji o psychologicznych prawach dziecka, od których zależne jest jego poczucie szczęścia, wskazuje na właściwą kolejność spraw ludzkich, najpierw musi być szczęśliwe dzieciństwo, żeby potem było zdrowe społeczeństwo. Korczak mówił: "Bez pogodnego, szczęśliwego dzieciństwa całe życie potem jest kalekie".

W preambule Konwencji czytamy, że: "Dziecko dla pełnego i harmonijnego rozwoju swojej osobowości, powinno wychowywać się w środowisku rodzinnym, w atmosferze szczęścia, miłości i zrozumienia".

Szczęście, miłość i zrozumienie. Spróbujmy na te trzy pojęcia popatrzeć poprzez pryzmat rzeczywistości wiejskiej i potrzeb dziecięcych.

Widocznie potrzeby te nie są zaspokajane, jeśli wzrasta u dzieci i młodzieży wiejskiej liczba samobójstw, zwłaszcza u chłopców. I tak na przykład wśród ogółu zatruc, tak zwane zatrucia celowe, stanowią u dzieci 7-12 lat 22%, a w wieku 13-19 - 64%.

Co to jest szczęście dziecka? Kochający rodzice, ciepła atmosfera domu, zabawa, ruch, dużo twórczej swobody, koleżeńska przyjaźń, lubiana szkoła, przygody i wzruszenia w kontakcie ze sztuką i przyrodą, zrozumienie i życzliwość dorosłych. Co sprawia, że tak wielu dzieciom takiego szczęścia brakuje? Jest kilka przyczyn owego stanu rzeczy.

Oto niektóre z nich:

- przedmiotowe i własnościowe traktowanie dziecka,
- uznawanie obyczajowej maksymy, że dzieci i ryby głosu nie mają,
- przeświadczenie, że okazywanie uczuć dziecku, jest szkodliwe, bo ujawnia słabość dorosłego,
- wiara w skuteczność wychowawczą ojcowskiego pasa,
- traktowanie zabawy, jako straty czasu,
- upatrywanie wszelkiego zła w kontaktach dziecka z rówieśnikami,

- uznawanie za zbędne wydatków na potrzeby kulturalne dziecka,
- zawężanie życia dziecka do chodzenia do szkoły, odrabiania lekcji domowych i pomocy rodzicom w gospodarstwie.

Żeby usunąć te przeszkody na drodze do dziecięcego szczęścia, trzeba przełamać szkodliwe stereotypy tkwiące od wieków w świadomości dorosłych, że dziecko to istota niższa i nie wie co jest dla niego dobre, a co złe. Ono wie, kiedy prosi: "mamo pójdę polatać z chłopakami". Dziecku do szczęścia potrzebni są koledzy i potrzebna jest piłka.

A czy radni troszczą się o to, aby w każdej wsi było gdzie tę piłkę kopać? A gdzie jest troska o wakacje dzieci wiejskich? Czy nie należy im się po ciężkiej pracy w polu, przynajmniej dwa tygodnie obozowego lata? Podobno brakuje organizatorów, gminom brakuje na dofinansowanie, rodzicom na opłacanie wakacyjnych wyjazdów. I to prawda, ale tak się jakoś składa, że na dzieci wciąż wszystkiego brakuje. Tymczasem jakoś dla dorosłych na wódkę starcza, na wsi, niestety, pije się dużo. Jeśli między nauką w szkole, a pracą w domu nie ma zabawy, zabawek, bajek, twórczości, „czarnego luda” i przygód, to tak jakby nie było dzieciństwa. Doświadcza tego niejedno chłopskie dziecko.

Konwencja przypomina o zasadzie równych i niezbywalnych praw wszystkich członków rodziny ludzkiej, a więc i dzieci. Dziecko nie jest istotą niższą, tylko słabszą, dlatego winniśmy mu pomoc. Nie panowanie nad nim. Żeby pomóc, trzeba wysłuchać i poważnie potraktować dziecko, któremu Konwencja daje prawo głosu we wszystkich sprawach je dotyczących.

Dziecko wiejskie ma trudności z wyrażaniem w słowach swych uczuć.

Z badań dojrzałości szkolnej dzieci wiejskich dowiadujemy się o ubóstwie słownikowym w zakresie pojęć określających stany duchowe ludzi. Zbyt ni pragmatyzm i oszczędność w uczuciowych relacjach między rodzicami i dziećmi, powoduje niedomiar ciepła emocjonalnego w atmosferze domowej. Może to jest, między innymi, przyczyną, że o starych rodzicach zapominają nierzadko nawet te dorosłe dzieci, dla których rodzice ci wypruwali sobie żyły by zapewnić im lepszą przyszłość. Może nie wiedzieli, że dziecko żyje terażniejszością i że dla niego ważniejszy jest pocałunek na dobranoc, serdeczny uśmiech, czy przygarnięcie ramieniem, od powiększenia konta bankowego, czy dokupienia iluś hektarów gruntu, oczywiście dla dziecka.

Wiara mieszkańców wsi, że surowe wychowanie, to dobre wychowanie, przejawia się czasem nawet w ocenie nauczycieli. Kiedy w jednej ze szkół wiejskich zmieniło się kierownictwo, tak nową władzę ocenili rodzice uczniów: "Dobry jest ten dyrektor, ale lubi dzieci". Surowość w tradycyjnym wychowaniu przejawia się między innymi w dość powszechnym stosowaniu kar cielesnych. Mieszkańcy

wsii, jak wynika z badań CBOS-u częściej biją dzieci, niż inni, lecz woleliby stosować perswazję.

Książki amerykańskiego pedagoga Gordona, które uczą, jak bez władzy, narzuconego autorytetu i bicia dać sobie radę z nieposłusznym dzieckiem, na wieś nie dochodzą. Brakuje punktów bibliotecznych, których ilość zmniejszyła się z 18 tysięcy na 4 tysiące na wsiach. Brakuje czasopism dziecięcych. Ze świecą trzeba szukać w szkołach uniwersytetów dla rodziców, a w ośrodkach kultury dominują dyskoteki, bo dochodowe. Mogłaby rodzicom wiejskim pomóc telewizja, ale ta w audycjach dla wsi zajmuje się tematyką rolniczą i folklorystyczną, problemy wychowawcze już się w nich nie mieszczą.

Skąd więc rodzice mają wiedzieć, jak wychowywać bez bicia? Nie wiedzą bowiem też, że obowiązująca nas wszystkich Konwencja o Prawach Dziecka, nakazuje ochronę dziecka przed wszelkimi formami przemocy fizycznej, bądź psychicznej, krzywdy lub nadużyć, a przeciw bicia dziecka jest zawsze przemocą fizyczną i psychiczną. Przemoc tę stosuje się zwłaszcza wobec dzieci mające kłopoty z nauką. Przeładowane programy szkolne, podręczniki pisane językiem dla przeciętnego ucznia zbyt trudnym, nauczyciele nieprzygotowani na studiach do wyrównywania braków środowiskowych w rozwoju umysłowym dziecka, przemęczenie pracą fizyczną dziecka w gospodarstwie, wszystko to nie sprzyja sukcesom szkolnym, cenę zaś za ich brak płaci Bogu ducha winne dziecko. Kiedy dodamy jeszcze brak objęcia tego dziecka wychowaniem przedszkolnym, ścieżka edukacyjna małego mieszkańca wsi jest niebywale ciernista. Nie dziwny się, że tylko nielicznych doprowadza ona do studiów wyższych.

Sytuacji tej nie zmieni się bez, przede wszystkim, upowszechnienia wychowania przedszkolnego na wsi. Procent dzieci w przedszkolach w mieście wynosi 48,6% a na wsi 12,1, GUS 94 rok. Zlikwidowanie kilku tysięcy przedszkoli po przejściu tych placówek przez gminy wielce pogorszyło start oświatowy dziecka wsi. Gminy mają na swoje usprawiedliwienie nie tylko argumenty finansowe, lecz także brak należytego zainteresowania tą formą opieki ze strony rodziców, świadczy o tym chociażby fakt, że jak informuje nas profesor Barbara Tryfan, ponad 15 tysięcy miejsc w przedszkolach wiejskich jest niewykorzystanych, a w mieście jest nadmiar chętnych.

Przyczyny tego stanu rzecz są dwojakie: mała wiedza rodziców o funkcji edukacyjnej, nie tylko opiekuńczej przedszkola, oraz konieczność ponoszenia opłat w czasie, gdy ubożenie wsi daje się jej mieszkańcom dotkliwie we znaki.

Naukowcy stwierdzili, że aby dzieci wiejskie mogły bezboleśnie przekroczyć próg szkolny, powinny wcześniej być objęte przynajmniej dwuletnim wychowaniem przedszkolnym. Konwencja uznaje prawo dziecka do nauki na zasadzie równych szans, nasza polska ustawa oświatowa

również. Nie można więc pozwolić, aby dziecko wiejskie na samym początku tej nauki startowało z nierówniej pozycji.

Czy istnieje zatem w obecnych warunkach możliwość upowszechnienia wychowania przedszkolnego?

Uważam, że istnieje, lecz nie w formie pełnych przedszkoli, wystarczy wrócić do sprawdzonej formy ognisk przedszkolnych. Przez wiele lat placówki te, lubiane przez maluchów i akceptowane przez rodziców, bo nieodpłatne, służyły tysiącom dzieci wiejskich w przygotowaniu do podjęcia nauki.

Władze oświatowe zamiast ulepszać warunki ich funkcjonowania, zlikwidowały tę formę na rzecz tak zwanych zerówek, za którymi dzieci raczej nie przepadają, bo wiele z nich zostało wepchniętych w rygor szkolny. Zerówki są oczywiście potrzebne, lecz nie wystarczają.

Prowadziłam ognisko przedszkolne we wsi Modlica i wiem, jak chętnie pomagały mi w tym organizacje wiejskie, Koło Gospodyń, ZMW, Ochotnicza Straż Pożarna, która nieodpłatnie udostępniła nam pomieszczenia w remizie strażackiej. Wymienione organizacje działają nadal, maluchy wiejskie potrzebują pomocy. Co więc przeszkadza, żeby reaktywować te placówki? Rodzice nie muszą na nie płacić, gmina musiałaby jedynie zapewnić etat wychowawczyni. Wychowawczynie mogłyby prowadzić zajęcia z grupą i co jakiś czas z dziećmi indywidualnie, w ich domach, instruując rodziców, jak mają pomagać dziecku w jego rozwoju, jak korzystać z telewizyjnego domowego przedszkola itp.

Żeby przedszkolne minimum programowe zrealizować, dziecko, moim zdaniem, nie musi przebywać codziennie pięć godzin w placówce. Dziecko rozwija się także poza placówką, przede wszystkim w domu i w kontakcie ze środowiskiem lokalnym. Kiedyś biblioteki zapraszały maluchów na bajki, a Kluby Ruchu tworzyły dla nich teatrzyki kukielkowe. Kontakt małego dziecka z książką, ze sztuką, rozwija i bogaci jego wyobraźnię, słownik, świat uczuć. ZMW twierdzi, że ma tysiąc kół w terenie, może podjęłyby się organizacji takich kontaktów.

Wyrównywanie szans edukacyjnych stawia przed gminą zadanie nader trudne. Co robić ze szkołami o klasach łączonych? Jest ich około 21%, a na wsi stanowią ponad 40%. Uczylam w takiej szkole, więc wiem, że nielato na jednej godzinie lekcyjnej prowadzić zajęcia dla dwóch klas, lecz uczniów jest tam mało i można stosować indywidualizację.

W Komitecie Ekspertów przygotowujących pod kierownictwem profesora Szczepańskiego raport o stanie oświaty, wszyscy byliśmy zgodni co do tego, że najmłodszy uczniowie powinni być najbliżej domu. A zatem likwidacja małych szkół i dowożenie uczniów, w tym nauczania początkowego, do szkół wyżej zorganizowanych, ma także swoje poważne negatywne strony, nie tylko pozytywne, które trzeba wziąć pod uwagę, przy tego typu decyzjach.

To prawda, że zmiany demograficzne powodują konieczność ciągłego korygowania sieci szkolnej i prawda również, że małe szkoły są drogie, a gmina ma mało pieniędzy. Droższe jednak od wszystkiego jest nam dziecko i jeśli nie zapewnimy mu bezpiecznych warunków tak w drodze do szkoły, jak i w samej szkole, to może nie ryzykujemy likwidacji szkoły mu bliżej dwojako: psychicznie i terytorialnie. Klasa w terenie, wędrujący nauczyciel specjalista, zielona szkoła, klasy autorskie, integracyjne, specjalne, taka różnorodność form edukacyjnych, dostosowana do potrzeb, może być dziecku wiejskiemu wielce pomocna. Tam, gdzie jest dzieci tak mało, że nie sposób utrzymać szkoły, jako całości, może funkcjonować jej część powiązana organizacyjnie ze szkołą zbiorczą. Likwidacje szkół traktowane jako ostateczność muszą mieć na względzie przede wszystkim dobro dziecka i wcześniejsze przekonanie o tym rodziców, aby nie dochodziło do konfliktu między władzami gminy, a mieszkańcami wsi, na czym najwięcej tracą dzieci, a już takie przypadki, jak wiemy są.

Od przejęcia wszystkich szkół przez gminy minęło prawie pół roku, ale są wśród nas i tacy, którzy przejęli je wcześniej.

Wymiana więc doświadczeń przed zbliżającym się nowym rokiem szkolnym wydaje się niezwykle potrzebna, może dać materiał do przemyśleń i działań na rzecz polepszenia sytuacji dzieci szkół wiejskich, nam zaś, parlamentarzystom, pomoże w wypracowaniu stanowiska, jakie Senacka Komisja Nauki i Edukacji Narodowej zamierza w tej kwestii przedstawić rządowi.

Dyskusja, mam nadzieję, uzupełni mój referat o sprawy, których z braku czasu nie poruszyłam, a które są też bardzo ważne. Są to, między innymi, dramatyczne sytuacje dzieci wiejskich w rodzinach wielodzietnych, których jest więcej na wsi, niż w mieście, dzieci niepełnosprawnych, upośledzonych umysłowo, osieroconych, maltretowanych, zwłaszcza w rodzinach alkoholików. Pomoc tym dzieciom przekracza często granice kompetencyjne gminy i wkracza na forum kuratorium, województwa, czy instytucji ogólnopolskich.

Jak ma więc wyglądać relacja gminy spoza gminnymi instytucjami, by dziecko wsi, które musi uzyskać pomoc poza swoim terenem, nie było dzieckiem cudzym? Jak sprawiedliwie dzielić środki na placówki nasze i wspólne? Na samorządowe i państwowe. Nie jest to rzecz prosta, albowiem brakuje między innymi ustawy o opiece nad dzieckiem i dziecko wsi gubi się nieraz w międzyresortowych podziałach i w mnogości przepisów nie nadążających za życiem.

Dzisiejsza konferencja nie jest w stanie poruszyć wszystkich ważnych spraw dotyczących dziecka, jakie dzieją się na terenie gminy i kraju. Być może zapoczątkuje ona coroczne tego typu spotkania w parlamencie i gdyby rezultatem tych spotkań było podejmowanie wspólnym wysiłkiem, państwowym, samorządowym, społecznym konkretnych

inicjatyw w celu wyrównywania szans edukacyjnych dzieci wiejskich, wówczas znaczyłoby to, że nie tylko mówimy o prawach dziecka, lecz staramy się wprowadzać je w życie.

Proponuję więc zacząć od fundamentów edukacyjnych, czyli od upowszechnienia na wsi wychowania przedszkolnego. Twierdzę, iż uruchomienie ogniska przedszkolnego, najtańszej placówki w oświacie, wszędzie, gdzie są dzieci w wieku przedszkolnym, jest realne.

W związku z tym nasuwają się pytania: czy znajdzie się etat dla wychowawcy, gdy powstanie ognisko przedszkolne? Czy dyrektorzy szkół i organizacje społeczne działające na wsi gotowe są podjąć się tworzenia ognisk przedszkolnych? Czy Ochotnicza Straż Pożarna gotowa jest nieodpłatnie udostępnić w remizie pomieszczenia dla ogniska? To pytanie dotyczy również innych organizacji posiadających lokale na wsi.

Czy oprócz władz samorządowych, Ministerstwo Edukacji, merytorycznie zainteresowane wyrównywaniem szans edukacyjnych, widzi swój udział w podjęciu akcji upowszechniania ognisk przedszkolnych? Kto w tej akcji podjąłby się koordynacji działań?

Być może wysuniecie państwo w dyskusji inne propozycje i priorytety, chodzi o to, abyśmy wyszli z tej sali wzbogaceni nie tylko o głębszy pogląd na prawa dziecka na wsi, ale także z wolą konkretnych rozwiązań w wyeliminowaniu krzywdzących różnic w starcie edukacyjnym. Dziecko wiejskie na to rozwiązanie czeka już bardzo długo.

Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytetu Warszawskiego, Robert Bijata:

Szanowni Państwo!

Gmina Wołomin 1 stycznia 1996 roku przejęła dwanaście szkół podstawowych, w tym trzy zespoły szkół.

Na 1996 rok gmina kwoty niezbędnej dla utrzymania placówek oświatowych otrzymała około 78 miliardów starych złotych, subwencji oświatowych. Podobnie, jak około ośmiuset gmin w Polsce Rada Miasta podejmując uchwałę o przejęciu szkół zgłosiła zastrzeżenia co do wysokości finansowania placówek oświatowych. Pierwsza subwencja różniła się prawie o 8 miliardów starych złotych od wyliczonych przez gminę wersji utrzymania oświaty, dopiero po interwencjach przedstawicieli gminy, kwota zwiększyła się o 3 miliardy starych złotych. Już teraz wiadomo, że Wołomin wyda na inwestycje około 12 miliardów, remonty 6 miliardów i zajęcia dodatkowe w szkołach, płace dla nauczycieli 4 miliardy. Radni, samorządowcy, dyrektorzy szkół oceniają, iż z subwencji budżetu państwa starczy do września, później doloży gmina z wypracowanych nadwyżek.

Mimo tych trudności w prawie wszystkich wypadkach dyrektorzy są zadowoleni z przejęcia szkół przez gminy. Pieniądze dotychczas nie przychodziły z kuratorium na czas i

dyrektorzy szkół musieli ich szukać sami głównie poprzez wpłaty rodziców na komitety rodzicielskie i działalność gospodarczą. Dyrektorzy i nauczyciele musieli zajmować się działalnością gospodarczą, zarabiać pieniądze zamiast zajmować się nadzorem pedagogicznym. Często byli zmuszeni działać poprzez układy lub znajomości w kuratorium. Szkoła miast stać się ośrodkiem, centrum kulturalnym miasta i okolicy, aktywizować młodzież, zając się swoimi uczniami, a także absolwentami, poprzez na przykład świetlice, czynne do późnych godzin popołudniowych, boiska do koszykówki, piłki nożnej, sale gimnastyczne dostępne po lekcjach, sale telewizyjne i komputerowe, pływalnie, musi zarabiać pieniądze. Wszystkie pomysły i przedsięwzięcia rozбивały się o kwestię znalezienia odpowiednich funduszy.

Po przejściu szkół przez samorządy sprawy finansowe wyglądają lepiej. Szkoły mają w terminie pieniądze na utrzymanie, remonty i zajęcia dodatkowe.

Jednocześnie często dyrektorzy gorzej oceniając współpracę z urzędnikami z gminnego wydziału oświaty, mimo iż od dłuższego czasu samorząd wiedział, że będzie musiał przejąć szkoły, pracownicy wydziału oświaty są gorzej przygotowani do prowadzenia szkół, niż pracownicy kuratorium, którzy byli wśród dyrektorów fachowcami. Urzędnicy samorządowi w ocenach dyrektorów szkół nie znajdują się na sprawach organizacyjnych. W Wołominie wiele spraw udaje się jednak wyjaśnić dzięki pani naczelnik wydziału oświaty, który wcześniej była dyrektorką w jednej z podwoleńskich szkół podstawowych i zna bardzo dobrze wszystkie sprawy dotyczące szkół.

Konkludując szkoły podstawowe opłacało się w opinii dyrektorów jednak przejąć, można to było uczynić poza tym znacznie wcześniej, jak doradzali radni i dyrektorzy szkół, wtedy i pieniądze z tego byłyby większe. Najważniejszą jednak sprawą jest to, że dyrektorzy szkół mają terminowo pieniądze na utrzymanie swych placówek, wcześniej zaś pieniądze te były przetrzymywane przez kuratorium. Taka była opinia dyrektorów.

Posel Zofia Grzebisz-Nowicka:

Pani przewodnicząca, panie przewodniczący, drodzy senatorowie, szanowni państwo. Temat dzisiejszej konferencji jest bardzo na czasie i jest bardzo, bardzo ważny.

Do dorobku dzisiejszej konferencji przywiązujemy wszyscy, bo inaczej byśmy tu nie byli na tej sali, ogromną wagę. Ja się bardzo ucieszyłam, jak pani Marysia, przepraszam że tak nazwę, znamy się tyle lat i tyle lat walczyliśmy o to, żeby dziecko miało coraz większe prawa, żeby właśnie wspierać tych, którzy pomagają w egzekwowaniu tego prawa dla dzieci, żeby tworzyć lepsze warunki dla jego rozwoju psychofizycznego, a także tworzyć lepsze warunki do wyrównywania szans edukacyjnych między dzieckiem wiejskim, a dzieckiem w mieście.

I bardzo się ucieszyłam, że właśnie konferencja jest dziś, a my na taki sam temat, my to znaczy Rada Krajowa Kół Gospodyń Wiejskich, której organ statutowy, całe prezydium uczestniczy w dzisiejszej konferencji i zarząd Krajowego Stowarzyszenia Pomocy Szkole, który w całym składzie uczestniczy w dzisiejszej konferencji, planowaliśmy właśnie na taki temat konferencję w październiku.

W związku z tym postanowiliśmy właśnie przybyć tu na tę konferencję i włączyć się w wypracowanie jej dorobku i w realizację wniosków, które zostaną wypracowane i być może nie będzie potrzeby organizowania na taki sam temat w miesiącu październiku, jak planowaliśmy.

Podkreślam to na początku, że widzieliśmy też potrzebę w podobnym składzie porozmawiania o problemach dziecka wiejskiego i szkoły wiejskiej. Wiemy wszyscy, że na wsi rodzi się ponad połowa obywateli naszego kraju i żyje i nie może być obojętne dla nas wszystkich, w jakich warunkach. Prognozy demograficzne wskazują, że populacje dzieci w wieku szkolnym za 10 lat podwoi się i będzie wynosiła ponad 4 mln osób. A więc dyskusja o poprawie warunków kształcenia, wychowania, lepszej ochrony zdrowia dziecka wiejskiego, jest to dyskusja o tym, jakie będzie społeczeństwo, na ile będzie dobrze wychowane, wykształcone, zdrowe i przygotowane do rosnącej konkurencji za lat 20. A więc dyskusja dziś, jest dyskusją o przyszłości Polski. Nie chcę rozwijać tego wątku, ale chciałam podkreślić jeszcze, bo jest to sprawa ogromnej wagi, z której powinni sobie wszyscy decydenci w naszym państwie zdać sprawę. I dobrze, że są tu posłowie, dobrze że są senatorowie i bardzo dobrze, że jest właśnie władza samorządowa tak licznie reprezentowana. Bo jest to zadanie dla nas wspólne.

Żeby nie przedłużać, ja chciałam zatrzymać uwagę państwa tylko na trzech problemach chcąc zmieścić się w tym limicie 10 minut.

Rada Krajowa Kół Gospodyń Wiejskich wypracowała inicjatywy, 130 inicjatyw i przyjęła uchwałę na 130-lecie działalności naszej organizacji, której to właśnie jubileusz przypada na ten rok 1996. Spośród tych 130 inicjatyw, 35 dotyczy szkoły, dziecka, jego warunków nauczania, wszystkich problemów związanych z edukacją, jak również ochroną zdrowia. Ja nie będę cytowała jakie to są inicjatywy, ale o trzech z nich chciałabym powiedzieć. Sprawa właśnie wychowania przedszkolnego.

Kochani, my 4 lata temu, jako Rada Krajowa Kół Gospodyń Wiejskich przedłożyliśmy propozycję ówczesnemu ministrowi edukacji narodowej, żeby podjąć wspólny wysiłek organizowania ognisk przedszkolnych na wsi tam, gdzie jest mało dzieci i tam gdzie rzeczywiście przy połączeniu tych skromnych środków, które są w budżecie gminy, wspartych wysiłkiem społecznej organizacji, czy kilku organizacji działających na terenie tych wsi, jest możliwość już grupę 10 dzieci, czy 15 dzieci zgromadzić i

właśnie nazwać to ogniskiem przedszkolnym, czy inaczej. W każdym razie, żeby nie było luki, żeby nie było tej dysproporcji między startem życiowym dziecka wiejskiego w stosunku do jego rówieśników z miasta.

I ponowiliśmy tę inicjatywę, także teraz, bowiem nasze postulaty, aczkolwiek spotkały się z dużą życzliwością, to niestety, no nie stworzono warunków realizacyjnych.

I stąd mój wniosek, abyśmy w wyniku dzisiejszej konferencji wystosowali petycję, wszystko jedno jak to nazwiemy, do rządu o stworzenie prawno-ekonomicznych warunków, bo przecież są emerytowane nauczycielki na wsi, są dziewczyny wykształcone, które nie mają pracy, a więc nie musi to iść ze skromnego budżetu ministra edukacji narodowej, nie muszą iść środki na pokrycie tych 400-500 etatów w skali kraju. Natomiast powinny pójść środki z funduszu pracy i to jest aktywna forma walki z bezrobociem. W związku z tym środki są, tylko trzeba je chcieć uruchomić na ten cel. Nasza organizacja Kół Gospodyń Wiejskich i Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole wytypuje wsie, wyszuka ludzi kompetentnych, wykształconych, którzy by chcieli prowadzić te przedszkola, bo oczywiście one muszą być na odpowiednim poziomie. Są tu wśród nas kuratorzy, życzliwi tej sprawie. Chodzi o środki. No więc myślę, że potrafimy ten temat załatwić. I to też już będzie duży sukces naszej konferencji, jeśli nam się to uda. To musi się udać. My mamy zapewnienie naszego premiera Cimoszewicza, który przyjmie Prezydium Rady Krajowej i już 4 tygodnie temu, czyli miesiąc temu, zadeklarował daleko idącą pomoc rządu w zrealizowaniu tych słusznych inicjatyw, które by raz jeszcze przedkładały naszemu rządowi do wspólnej realizacji.

Sprawa druga - dożywianie. Podjęliśmy inicjatywę ogłoszenia takiej akcji - żadne dziecko nie może być głodne. Razem z panią minister Jolaną Banach walczyliśmy, jako Parlamentarna Grupa Kobiet o to, aby zabezpieczyć już w budżecie tego roku skromne, ale jednak, 200 mld starych złotych na dożywianie. Te środki poszły do gminnych ośrodków pomocy społecznej. Nasze terenowe ognia obydwu organizacji już nawiązały kontakty. Bierzymy patronat, mamy duże doświadczenie, a nade wszystko dużo dobrych chęci. Bo przecież te 200 mld to nie wystarczy, to trzeba pomnożyć, zwielokrotnić te pieniądze, żeby rzeczywiście zabezpieczyć punkty żywieniowe i zabezpieczyć przynajmniej jeden posiłek, dobry posiłek dla każdego dziecka w szkole, tego dziecka, które w domu niestety, z różnych powodów najczęściej z biedy, jaka niestety wkradła się do wielu domów na wsi, nie jest w stanie matka przygotować, żeby nie wiem jak to dziecko kochała.

Ja proponuję, żebyśmy wystosowali taki wniosek, także do przewodniczącej Komisji Sejmowej pani poseł Ziólkowskiej, żeby w budżecie przyszłorocznym, co najmniej potroić tę wielkość. Ja wiem, że projekt budżetu już jest na etapie rządu zamknięty. Ale jeszcze będziemy pracować w Sejmie. Przecież te 200 miliardów to my wygospodarowaliśmy w

Sejmie, po prostu zabraliśmy innym, daliśmy na dzieci. Jest to wielka sprawa, bo dziecko powinno być najedzone, żeby mogło chłonąć to co nasza kadra, znakomita kadra pedagogów chce jemu przekazać w trakcie tych zajęć lekcyjnych. Nie rozwijam tematu, ale proponuję właśnie taki wniosek wystosować, także do ministra Kołodko i do Pana Premiera.

Sprawa trzecia - organizowanie wypoczynku wakacyjnego dla dzieci wiejskich. Jest to temat, któremu i Rada Krajowa Kół Gospodyń Wiejskich wraz ze wszystkimi terenowymi ogniwami, jak również Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole w ostatnich dwóch latach, poświęca dużo uwagi, wkładamy dużo serca, inwencji po to, żeby jak najwięcej dzieci wiejskich mogło - przynajmniej właśnie z tych dwóch tygodni dobrze zorganizowanego leczenia i wypoczynku - skorzystać. W ubiegłym roku 1257 dzieci wysłaliśmy na turnusy sanatoryjne, rehabilitacyjno-zdrowotne na kolonie zdrowotne. W tym roku - 1600; 600 dzieci na turnusy rehabilitacyjne.

Moi kochani, dzisiaj pokłóciłam się z ministrem Derą, ale z pozytywnym skutkiem, bo dał nam, to jest skromna dotacja i my nie oczekujemy dużo, my szukamy sponsorów pozabudżetowych, ale to minimum, te 50 tys., czyli 5 zł dziennie powinno być na osobodzień na jedno dziecko. A przyjęto wskaźnik na poziomie ubiegłego roku. No to pytam się: po co dodatkowe inicjatywy, czy to jest mobilizowanie nas do tego? A potrzeby społeczne są przeogromne. My w ubiegłym roku zaplanowaliśmy na 800, a musieliśmy dodatkowo zorganizować dla 1257 dzieci. Potrzeby są przeogromne.

Ja się bardzo cieszę, że coraz większe zaangażowanie jest naszych wójtów. Jest tu wójt z Morawicy z województwa kieleckiego, także jest tu wójt z Masłowa, jest wicekurator Korczyński z kieleckiego - oni dobrze wiedzą, wspierają nasze wysiłki. Są tu inni, z innych województw. I to jest właśnie kolejna szansa, że przy połączeniu skromnych środków, jakie są w budżecie centralnym, z tymi środkami skromnymi, które są w budżecie terenowym i z tym doświadczeniem i ogromną pasją, jaka tkwi w wielu ludziach i także organizacjach, które są sprzymierzeńcami szkoły i dziecka bez względu na warunki, bez względu na warunki.

I do takich przyjaciół wypróbowanych należą moje dwie organizacje, dlatego ośmielam się w ich imieniu właśnie i postulować, ale i żądać od rządu. I dzisiaj także w imieniu tych organizacji żądałam i mówiłam, że idę tutaj i powiem, jak mi nie załatwi, to powiem, że nie załatwił. No obiecał, że załatwi. Także miło mi, że te nasze dzieci, to 1600 dzieci, które najbardziej potrzebują pomocy, bo to są dzieci najbiedniejsze, chore, niepełnosprawne, z rodzin rozbitych, wielodzietnych.

I jeszcze jeden wniosek. Ja proponuję, żebyśmy także wystosowali wniosek do naszego rządu, aby wydzielić środki w budżecie centralnym dla gmin, które są w najtrudniejszych

warunkach, na realizację zadań w oświacie. Bo jest ogromne zróżnicowanie regionalne. Podkreślano i słusznie mówiła pani profesor Tryfan o tym także. Są gminy, które mają mało pieniędzy w budżecie. Bo są takie uwarunkowania, a nie inne. Nie ma zakładów pracy, bo te, które były to też padły, nie ma infrastruktury jeszcze ta infrastruktura techniczna, społeczna jest tworzona, ale nie wszystko od razu. I tym gminom musi być zagwarantowana pomoc na realizację zadań oświatowych, żeby dzieci dodatkowo w tych gminach nie były krzywdzone. I nie dlatego, że wójt, czy rada gminy nie kocha swoich dzieci. Kocha, tylko po prostu sytuacja, w jakiej się znajdują te gminy, nie pozwala na to, żeby im zabezpieczyć takie warunki przynajmniej przeciętnie tak jak w kraju.

I ostatnia już sprawa. Zlikwidowano w 1991 r. fundusz socjalny wsi. Mam gorącą prośbę do uczestników dzisiejszej konferencji, a także do Senackiej Komisji Oświaty- żeby wsparła wysiłki Rady Krajowej Kół Gospodyń Wiejskich w sprawie reaktywowania tego funduszu. Tam bowiem trzy czwarte środków było zabezpieczone na te sprawy, o których mówimy. I to były pieniądze w dyspozycji właśnie samorządu terytorialnego, rady gminy i wójta. I oni wiedzą, jak te środki racjonalnie wykorzystać, a my im pomożemy, żeby mieli co dzielić.

Senator Józef Kuczyński:

Szanowni Państwo! Przede wszystkim chciałbym pani senator Marii Łopatkowej przewodniczącej naszej Komisji Nauki i Edukacji Narodowej wyrazić słowa wysokiego uznania za wywołanie tematu i postawienie problematyki związanej z sytuacją dziecka i oświaty na wsi na forum tak szerokiej i prezentatywnej konferencji.

Zagadnienia dziś omawiane nurtują mnie od dawna. Obserwując z własnej praktyki pogłębianie się dotychczasowych i narastanie coraz to nowych niekorzystnych zjawisk, zarówno w ogólnej sytuacji szkoły wiejskiej, jak i poziomie wykształcenia uczącej się tam młodzieży, co w powiązaniu z masową wprost likwidacją wiejskich bibliotek, czytelni i ośrodków kultury oraz sytuację materialną szerokich kręgów zamieszkałej tam ludności, wprost tragicznie ogranicza, nawet po prostu wyklucza dla zdecydowanej większości młodzieży wiejskiej możliwości równego startu, o co powinniśmy walczyć konsekwentnie i z uporem traktując to jako jeden z naszych, podstawowych celów w ramach reform realizowanych w naszym państwie.

W wygłoszonych referatach dotychczasowe wypowiedzi, nie tylko potwierdzają, ale bardzo poważnie pogłębiają moje obawy w tym zakresie. Czy przejęcie szkół przez samorządy pogorszy, czy poprawi sytuację? Co trzeba zrobić, by nie dopuścić do dalszego regresu w tym zakresie i choćby niewielkimi krokami zacząć odrabiać występujące zaniedbania i zaległości.

Są to pytania, na które na podstawie przeprowadzonej diagnozy powinniśmy tu dzisiaj, choćby wstępną odpowiedź,

by w oparciu o nie dokonać uogólnionych ocen i dalej konsekwentnie starać się o ich realizację, zarówno w pracach naszej komisji, jak i angażując dla tych działań powagę i autorytet Senatu, gdyż wymaga tego ważność i olbrzymie społeczne znaczenie omawianych problemów.

Podobną rangę mają sprawy poruszone także dziś przez docenta Szymborskiego, które między innymi podniosłem w moim oświadczeniu wygłoszonym na 69 posiedzeniu Senatu w dniu 22 marca bieżącego roku, skierowanym pod adresem ministra Żochowskiego. Chodzi o coraz bardziej ograniczony dla młodzieży wiejskiej szkół podstawowych, zakres ogólnej opieki zdrowotnej, nie mówiąc już o stomatologicznej. Sytuacja w tym zakresie jest w niektórych rejonach dosłownie skandaliczna. Podobno są przykłady, mówiono mi bardzo ogólnie, dosłownie wczoraj, o gminie Wilkasy koło Giżycka, gdzie samorząd potrafił ten problem rozwiązać. Trzeba się tym zainteresować i jeżeli to prawda, doświadczenie tej gminy upowszechnić. Niezależnie jednak od tego, nie wolno zdjąć odpowiedzialności z resortu zdrowia na znalezienie rozwiązań tego problemu, możliwych do wdrożenia w całym kraju. Dotyczy to na pewno finansowania opieki zdrowotnej w szkołach, ale rozwiązania prawdopodobnie leżą nie tylko w tym. Może niezbędne są decyzje władz w sprawie odpowiedniego zagospodarowania absolwentów uczelni medycznych, którzy chyba powinni mieć jakieś obowiązki za wieloletnie bezpłatne, a tak kosztowne studia. A może są inne jeszcze rozwiązania?

Władze resortu zdrowia i edukacji narodowej muszą je znaleźć i muszą je wdrożyć w praktyce, gdyż nie wolno dopuścić do wprost tragicznej konsekwencji, jakie w stanie zdrowia dzieci wiejskich grozić mogą już w niedalekiej przyszłości.

Barbara Tuptyńska - Toruń:

Pani przewodnicząca, panie przewodniczący, panowie senatorowie, posłowie, szanowni państwo. Jak już tutaj zostałam przedstawiona, reprezentuję sejmik samorządowy województwa toruńskiego, a w swoim wystąpieniu chciałabym poruszyć sytuację dziecka niepełnosprawnego.

Od 1989 r. prowadzę Towarzystwo Rodziców Dzieci Specjalnej Troski, wprowadzicie w małym miasteczku, ale uważam, że sytuacja dziecka małych miast nie jest lepszą od sytuacji dzieci wiejskich. To towarzystwo również zrzęsza dzieci wiejskie,

Pani profesor w swoim referacie poruszyła w jednym zdaniu właśnie, że należy otoczyć opieką dziecko niepełnosprawne. I zwracam się tutaj z prośbą do pani profesor jako przewodniczącej Komisji Senackiej o sformułowanie wniosku w stanowisku, które będzie przedstawione rządowi o poprawę sytuacji dzieci niepełnosprawnych.

Wszyscy państwo na pewno orientujecie się, że w ostatnim czasie Ministerstwo Zdrowia zniósło darmowe pampersy, podnosi się cenę leków, wiele rodzin, które mają dzieci

niepełnosprawne i również te dzieci, którym trzeba po prostu dawać witaminy, leki, ceny leków rosną, wiele rodzin nie stać na to, ażeby kupić tak drogocenne rzeczy, które są niezbędne dla wychowania naszych dzieci. A więc bardzo proszę, żebyście państwo w swoich pracach komisji ujęli te sprawy i właśnie zredagowali wniosek pod adresem pana ministra zdrowia.

Proszę również o koordynację działań idących z kierunku centralnego funduszu pomocy osobom niepełnosprawnym, dzieciom niepełnosprawnym. Wiem, że dzieci do 16 roku życia są właściwie pozostawione losowi rodziców, którzy mają na te dzieci zasiłki pielęgnacyjne. Zasiłek pielęgnacyjny jest bardzo niski, a koszt na przykład zakupu pampersów dla dziecka miesięcznie, dla dziecka z porażeniem mózgowo-rdzeniowym, wynosi 1 mln 700 starych złotych miesięcznie. A więc jest to koszt bardzo wysoki, rodzice są zdani na krzywdę, która ich dotknęła, że mają takie dzieci i nie mają pomocy właściwie z nikąd.

Bardzo wiele mówi się na łamach głównie telewizji, jak to pomaga się u nas osobom niepełnosprawnym. A na zebraniach z rodzicami, z którymi się spotykam bardzo często, dochodzimy do wniosków, że właściwie dziecko niepełnosprawne, jest pozostawione do momentu, aż wyrośnie z niego dorosły inwalida, któremu już prawdopodobnie w sytuacji, w jakiej się znajdzie, niewiele będzie można pomóc. Brakuje również ośrodków rehabilitacyjnych.

Już tutaj mój przedmówca, pan senator wspomniał również o dostępności do poradni zdrowia dla dzieci. Kiedyś, będąc w przychodni lekarskiej, o tym mówiłam już na posiedzeniu mojej komisji oświaty, którą kieruję, spotkałam matkę płaczącą pod gabinetem stomatologicznym. Podeszłam do tej kobiety, pytam, dlaczego pani płacze? Pani powiedziała mi w ten sposób: mam dziecko na kolanach, przyjechałam z tym dzieckiem ze wsi Małki, to jest wieś położona o kilkanaście kilometrów od Brodnicy, zapłaciłam 18 tysięcy starych złotych za bilet, jestem osobą bezrobotną i nie stać mnie na to, żebym drugi raz przyjechała do stomatologa, a dzisiaj zostałam nie przyjęta. Dziecko płakało z bólu z bolącym zębem.

A więc również proszę o poparcie wniosku, który tutaj złożył mój przedmówca dotyczące dostępności dzieci do ośrodków zdrowia. A jak to nasz rząd rozwiąże, to się okaże w najbliższym czasie.

Marta Gierczak-Kobylarz - Lublin:

Szanowni Państwo. Reprezentuję instytucję, która wprawdzie nie jest bezpośrednio związana z oświatą i edukacją, jestem sędzią Sądu Rejonowego w Lublinie Wydział Rodzinny i Nieletnich.

Chciałam państwu powiedzieć, że sytuacja rodziny na wsi i sytuacja dziecka szalenie odzwierciedla się w sprawach, które orzekamy, z którymi mamy do czynienia w naszym

sądzie. Tak się składa, że orzekam w sprawach rodzinnych, nieletnich już wiele lat i to właśnie pochodzących, dotyczących rodziny i dzieci ze wsi. Typowo właśnie ze wsi.

Mogę powiedzieć, że różnica tych spraw pochodzących właśnie ze wsi, a miasta, jest już coraz mniejsza. Przede wszystkim szalenie wzrasta ilość tych spraw, spraw o rozwód, które wpływają do Sądu Wojewódzkiego, na dzień dzisiejszy już niewiele różnią się ilościowo od spraw pochodzących z rodzin pochodzących, małżeństw pochodzących z miasta. Przyczyny rozkładu pożycia małżeńskiego są takie same. To jest przede wszystkim alkoholizm, który w pewnym sensie staje się normalnością na wsi, znęcanie się fizyczne i moralne mężczyzn nad kobietami, a również i nad dziećmi, brak zapewnienia finansowego mężczyzn dla całej rodziny. Przyczyną jest przede wszystkim to, że dotychczas, jeszcze parę lat temu, mężczyzna na wsi miał możliwości finansowe dorywczej, podjęcia dorywczej pracy gdzieś może w mieście, czy bliżej miasta. Na dzień dzisiejszy takich możliwości już nie ma. A gospodarstwa rolne jako takie, nie dają zapewnienia finansowego materialnego całej rodziny.

Przyczyną właśnie tej biedy na wsi jest również i to, że ta bieda na wsi również powoduje to, że następuje wzrost spraw z art. 184, czyli znęcanie się fizyczne i moralne, ale również z art. 186 Kodeksu karnego, czyli nie płacenie alimentów. Kobieta na wsi przychodzi do sądu i prosi o pomoc. W jaki sposób? Oczywiście wnosi pozew do sądu o alimenty. Alimenty sąd zasądza przede wszystkim dlatego, że nie stawia się, z reguły, pozwany, zapada wyrok zaoczny, są to alimenty dość wysokie, alimenty są nieściągalne od pozwanego, komornik kieruje taką kobietę do ZUS, do banku alimentacyjnego, alimenty oczywiście otrzymuje, ale zadłużenie powoduje to, że niestety, po roku, czy po dwóch, kiedy to zadłużenie jest duże, prokurator musi się zainteresować takim pozwanym.

No i co? Wszczyła sprawę z art. 186, czyli o nie płacenie alimentów. I mężczyzna taki idzie z reguły siedzieć. No idzie do tego zakładu karnego i tu się kółko po prostu zamyka.

Obserwuję już co najmniej od 5 lat szalony wzrost spraw o ograniczenie władzy rodzicielskiej, o pozbawienie władzy rodzicielskiej. Przy czym tutaj muszą powiedzieć, że sąd ma małe możliwości wpływania na rodziny w zakresie tych spraw. Z reguły ograniczamy władzę rodzicielską poprzez ustanowienie nadzoru kuratora sądowego, który to kurator przyjeżdża na wieś do rodziny, raz w miesiącu, raz na kilka miesięcy, przeprowadza rozmowę i na tym rola się kończy. Oczywiście to są i pewne ograniczenia finansowe, że ten kurator nie może częściej przyjechać, wzywa rodzinę, matkę, czy ojca do sądu, nie ma możliwości przyjechania, bo nie ma pieniędzy nawet na dojazd. Także te sprawy są bardzo bolące.

Coraz więcej też spraw jest o ustalenie ojcostwa. To powiedziałabym, że przyczyny, to są praktycznie takie same i

one niewiele się różnią od spraw wpływających z miasta. Ale najbardziej bolące sprawy, sprawy o których chcę powiedzieć, to jest wzrost przestępczości wśród nieletnich, wśród dzieci i młodzieży.

W tej chwili absolutnie mogę powiedzieć to na przestrzeni powiedzmy 5 ostatnich lat. Ilość spraw wpływających, dotyczących przestępstw, bezpośrednio przestępstw, które są dokonywane przez nieletnich ze wsi wzrasta, powiedziałabym z mojego terenu - 40% co roku. Jest to szalenie dużo, jest praktycznie taki sam procent, jak w mieście. Ale kaliber tych spraw jest coraz bardziej podobny do przestępstw, które są dokonywane w mieście. Tak jak jeszcze parę lat temu mogłam powiedzieć, że to były z reguły kradzieże gołębi, królików i tam jeszcze jakichś innych, to już jest historia prosię państwa. To tych spraw już po prostu nie ma ze wsi. Teraz włamania, włamania do szkół, włamania tam do jakichś sąsiadów, itd., to też już się kończy. W tej chwili na przestrzeni przede wszystkim ostatniego roku 1995, bo na dzień dzisiejszy jeszcze sądzę te sprawy, to są sprawy naprawdę bardzo poważne, są to sprawy napady rabunkowe z bronią w ręku. I to nie jest tak jak kiedyś, to nie można powiedzieć, że ten nieletni różni się czymkolwiek od tego nieletniego z miasta, to jest prosię państwa tak samo przygotowanie się do dokonania przestępstwa, to jest obserwacja terenu, gdzie, kogo można napaść. Z reguły są to osoby bardzo stare, są to staruszczyki, które gdzieś tam jakoś rentę mają złożoną, czy starszy człowiek, to jest przygotowanie się poprzez przygotowanie sobie zebrania odpowiedniego, kominiarki, itd., przygotowanie sobie narzędzia, jak nóż i siekiera i oczywiście napad na taką osobę. Seryjnie nawet, nawet seryjnie. Także kaliber tych spraw jest naprawdę bardzo duży.

Sądzę aktualnie też sprawę o nieumyślne spowodowanie śmierci. 14-letni chłopak zabił swoją 13-letnią siostrę z broni palnej. Broń, która oczywiście była w domu, którą przyniósł ojciec w tej rodzinie. Sprawa ma troszkę taki niejasny, jeszcze jest niejasna, jeszcze ją wyjaśniam. Niemniej jednak między innymi wątek był taki, że rodzeństwo to się pokłóciło o papierosa. Był akurat w domu jeden papieros, dziewczyna chciała palić i chłopak chciał palić, pokłócili się, padł strzał, prawdopodobnie przypadkowy. Pytam się ojca tego nieletniego, skąd wziął tę broń, po co mu ta broń. Aaa, przed Ruskimi, bo mafia ruska przyjdzie, to on się musi bronić. Rozmawiam jeszcze szerzej okazuje się, że w co drugiej chałupie jest taka broń, niby nie oficjalnie, oczywiście że nieoficjalnie, o tym wszyscy wiedzą, ale tak jest. Oby to się nie stało też normalnością w pewnym sensie.

Muszę się przyznać, że też miałam taką jedną sprawę, sądziłam taką jedną sprawę o gwałt nieletniej, oczywiście pochodzącej ze wsi. Sprawa polegała na tym, przesłuchiwałam całe mnóstwo nieletnich, kilka wsi praktycznie. Co się okazało? Młodzież, która kończy szkołę podstawową, praktycznie niewielki procent tej młodzieży trafia gdzieś do szkół zasadniczych, czy do techników. Jeśli jest to wieś

położona bliżej miasta, czasami jeszcze dojeżdża. Ale to się też urywa, ponieważ rodzice nie mają pieniędzy na dojazdy. Po pół roku, po pierwszym semestrze, z reguły ta nauka się kończy, albo kończy się jeszcze w inny sposób. Kończy się to na zasadzie takiej, że nieletni, który przychodzi do miasta, przychodzi do tej szkoły zawodowej, gdzie z kolei młodzież miejska no trafia już tam zdemoralizowana, bo młodzież z miasta z kolei niezdemoralizowana trafia do liceów, no i tu spotyka się z tą zdemoralizowaną młodzieżą i następuje demoralizacja.

Wracając do tamtej sprawy, chciałam powiedzieć, że obserwowałam życie i takie codzienne życie tej młodzieży właśnie na wsi. I co się okazuje - wieczorem to jest kupienie wina, to jest spotkanie się w jakiejś wsi, wypicie tego wina, patrzenie w telewizję i to wszystko. Życie młodzieży polega tylko od tego, żeby gdzieś tam zorganizować jakąś dyskotekę i to jest tak: od dyskoteki do dyskoteki. Jeżdżą po tych dyskotekach i oczywiście alkohol w olbrzymich ilościach, ale to w olbrzymich, do upijania się tak strasznego, że to wręcz jest nieprawdopodobne.

Na podstawie tej sprawy mogłam powiedzieć, że nieletni, z którymi miałam do czynienia w tej sprawie, a przesłuchiwałam ich, to u nich mogłam zaobserwować jakiś wtórny analfabetyzm. Musieli parę pism napisać, musieli też się wypowiedzieć. Prosię państwa, to tego stopnia, to się w głowie nie mieści, żeby on się ledwo mógł podpisać, przecież nie wierzę żeby skończył szkołę podstawową nawet na wsi nie umiejąc w ogóle pisać. Jest to naprawdę bardzo niepokojące.

Niemniej jednak niepokojące dla mnie jest w mojej pracy zauważam jest to przede wszystkim, że szkoła wiejska nie współpracuje z sądem, nie reaguje na to, kiedy proces demoralizacji nieletniego, czy dziecka się zaczyna. Przecież ta demoralizacja nie jest zjawiskiem nagłym, to nie jest, że to się staje z dnia na dzień, nieletni demoralizuje się w ciągu wielu, wielu lat. I tylko jakieś odnalezienie takiego dziecka, które już przejawia cechy demoralizacji, zawiadomienie sądu, czy w ogóle jakakolwiek reakcja ze strony szkoły, oczywiście powinna nastąpić. Ja nie mówię, że tutaj szkoła ma zastępować działania sądu, absolutnie nie, to nie o to chodzi, ale skąd sąd ma wiedzieć, skąd sędzia rodziny nieletnich ma wiedzieć, że demoralizacja następuje.

Chciałam tylko państwu na koniec przedstawić, no apelować wręcz o to, żeby szkoła reagowała już w takim przypadku, kiedy jest niesystematyczne uczęszczanie do szkoły, wagiary, zaniebywanie nauki, niestosowne zachowanie się w szkole i poza szkołą, przebywanie dłuższe poza domem bez kontroli, wałęsanie się w towarzystwie zdemoralizowanych kolegów, zachowania agresywne, wandalizm, ucieczki z domu, picie alkoholu, używanie narkotyków, palenie tytoniu i przedwczesne podejmowanie życia seksualnego. W tych sprawach proszę o reakcje, przede wszystkim proszę o to, żeby szkoła miała kontakt z sędzią, który sędzi sprawy z danego terenu, czyli z terenu tejże szkoły.

Doc. dr hab. Biruta Skrętowicz - Instytut Medycyny Wsi, Lublin:

Reprezentacja Lublina jest jak widzę, ogromnie silna dzisiaj, ponieważ jestem kolejną osobą z tego miasta, mianowicie z Instytutu Medycyny Wsi, który jest placówką, która wykonała po raz pierwszy dosyć kompleksowe badanie stanu zdrowia ludności wiejskiej. Reprezentantów zdrowia jest sporo na tej sali i dotychczas udało nam się parę spraw wypunktować. Pan dyrektor Instytutu Matki i Dziecka opierając się na danych o zgonach i o chorobowości hospitalizowanej poinformował nas o tej sytuacji, wynikającej z tego najdrastyczniejszego miernika, jakim jest właśnie sprawa zgonów i sprawa chorobowości, która już wymaga hospitalizacji.

Natomiast ja chciałam państwu pokazać dwa tomy pracy, która zawiera - gdyby pani senator zechciała pokazać te ofiarowane przeze mnie 2 tomy pracy - zawiera rezultaty pierwszego ogólnopolskiego badania stanu zdrowia ludności wiejskiej, dotyczącego wprawdzie osób pomiędzy 20 a 64 rokiem życia, ale pierwszego w Polsce w ogóle badania, które obejmowało zdrowych i chorych. I dzięki temu, że było to badanie osób wylosowanych możemy powiedzieć o sytuacji zdrowotnej w ten sposób: natężenie takiej i takiej choroby, czy chorób takiego i takiego układu, jest właśnie takie. I po raz pierwszy mamy nie tylko informację wynikającą z rejestracji zgonów, ale po raz pierwszy z tego faktu, że każda wylosowana osoba została przebadana, nastąpił odsiew zdrowych, chorych.

W wyniku tego badania stwierdziliśmy bardzo dramatyczną sytuację zdrowotną ludności dorosłej. Państwa interesuje populacja młodzieżowa, dziecięco-młodzieżowa. Poproszona o zabranie głosu na dzisiejszym spotkaniu, zastanawiałam się, co z naszego badania może być najbardziej użyteczne dla państwa, jak równie co z innych naszych badań może być użyteczne dla tej dyskusji. Sądzę, że wszyscy państwo w tej chwili poprzez środki masowego przekazu i prasę zostaliście dokładnie poinformowani, że Światowa Organizacja Zdrowia i różne instytucje na świecie czynią styl życia w bardzo wysokim procencie odpowiedzialnym za stan naszego zdrowia, w tym stan zdrowia populacji dziecięco-młodzieżowej. I otóż wiemy dokładnie, jakie to niezdrowe style życia wpływają na głównych zabójców naszego społeczeństwa, to znaczy na choroby układu krążenia, na nowotwory i wypadki, urazy i zatrucia. To trzy kolejne pozycje. W naszej chorobowości wynika też sprawa chorób układu krążenia, na drugim choroby układu kostno-stawowego. Tak dla dygresji.

Natomiast sądzą, że państwo macie w tej chwili możliwość wpływania poprzez system edukacji, zwłaszcza na ten wielki czynnik ryzyka, jakim jest sprawa palenia papierosów.

O sprawie alkoholizmu przedmówczyni moja mówiła już, zresztą w tego typu badaniach, kiedy są pytani ludzie, czy nawet badani przez lekarza, sprawa alkoholizmu dokładnie

nie może być rozeznania. Zwykle poznajemy ją niestety po skutkach. Ale sprawa nikotynizmu jest to taka sprawa, która nie budzi jakiegś obawy przed przyznaniem się do tego czynu. I w związku z tym pragnę państwa poinformować, przygotowałam nawet pewne przeźrocze, gdyby pan dr Lechowski zechciał uruchomić ten instrument i to przeźrocze moje pokazać państwu, chciałam pokazać w świetle naszych badań reprezentacyjnych.

Jest informacja o tym, jak wcześniej dzieci wiejskie badane przez nas już jako osoby dorosłe, rozpoczynają palenie papierosów, jak wielki jest odsetek palących kiedykolwiek, zwłaszcza wśród mężczyzn, to jest 73% prawie, trochę mniej kobiety. Jak ta sprawa wygląda w wieku 18 lat, już 55% osób kiedykolwiek palących, rozpoczęło to palenie, nie dziwny się zatem że jesteśmy na pierwszym miejscu w Europie pod względem przyczyn zgonów z powodu chorób układu krążenia, ponieważ nakładanie się tych niezdrowych stylów życia, w których w tej chwili prawie celujemy w Europie alkoholizm, nikotynizm. W tej chwili mamy też obserwacje, które wskazują na stałe zanikanie aktywności ruchowej.

Sądzę, że uatrakcyjnienie tych pozytywnych stylów życia jest ważne. Zastanawiałem się wielokrotnie, dlaczego tak atrakcyjną sprawą jest wzięcie papierosa, wypicie pierwszego kieliszka wina, coś jest niedobrego w systemie edukacji, który nie potrafi zainteresować młodzieży i dzieci pozytywnymi efektami zdrowotnymi, właśnie stosowania prozdrowotnych stylów życia. Czyli tutaj jest jakieś ogromne pole do tej oświaty atrakcyjnej, nowoczesnej, posługującej się chociażby wzorami zdjęć nawet płuc osób palących. Takimi szalenie przemawiającymi do młodego człowieka. Przecież to chodzi o to, żeby te grupy wzorcowe jakichś liderów w szkole, uczniów którzy będą starali się pokazać innym, bo przecież rodzina nie ma takiego wpływu, jak grupy rówieśnicze, i o tym doskonale wiemy.

Tak że myślę, że to zwrócenie uwagi na nowoczesny bardzo sposób kształtowania prozdrowotnych stylów życia byłby tutaj niezmiernie ważnym stykiem wszystkich osób zajmujących się stanem zdrowia, oceną stanu zdrowia, proporcją zdrowia oraz byłaby tutaj bardzo ważna sprawa postulowania, uzyskania funduszy na takie badanie dla populacji dziecięco-młodzieżowej, jakie udało nam się po wielu trudach w 1990 roku uzyskać dla populacji dorosłej, czego efektem jest właśnie wspomniana pozycja.

Edward Murdzia - Kuratorium Oświaty Elbląg:

Szanowni Państwo!

Chciałem trochę buchalteryjne wystąpienie zrobić, ponieważ zadałem sobie trud i policzyłem jak w województwie elbląskim wygląda utrzymanie szkół i pomoc wszystkich, którzy tym szkołom pomagają, a więc samorządów, zakładów pracy, oczywiście odejmując subwencje jeśli idzie o samorządy, zakładów pracy, komitetów rodzicielskich, najróżniejszych jeszcze organizacji, fundacji itd. No i wyszło z tego, że... Ale może najpierw dwa słowa o sytuacji, jaką

miałem w 1995 roku, bo na koniec 1994 roku wynikało, że płace pracowników oświaty województwa elbląskiego pochłonęły 89%, a więc na wszelkie wydatki pozapłacowe wypadło 11%, i na koniec roku zabrakło 60miliardów. Z takim zadłużeniem bowiem przeszliśmy w rok 1995.

Jeśli brakuje pieniędzy na węgiel, energię elektryczną, telefony, wodę, wywóz śmieci, a także coraz częściej na podatek i ubezpieczenia społeczne, to niemal zupełnie brak ich na kółka zainteresowań, zespoły artystyczne, zakup komputera, magnetowidu, książek do biblioteki, czy sprzętu sportowego. A jednak są, choć niewiele, piękne chóry, teatrzyki, gabinety komputerowe, nowe oprogramowania i uczniowskie kluby sportowe.

Jest w tym oczywiście wysiłek Ministerstwa Edukacji Narodowej czy państwa, ale większy jest to wysiłek wszystkich tych, którzy szkole pomagają. Do skromnych bowiem środków budżetowych wydzielonych jako celowe na tego typu działalność pozadydaktyczną i poza tzw. podstawy programowe, dokładają się samorządy, zakłady pracy, różnego rodzaju fundacje. Wyżej wymienione źródła wspomagania oświaty nie są jednakowo obfite i nie obdarowują wszystkich szkół. Na przykład, zamożna gmina Krynica Morska, jest to gmina turystyczno-uzdrowiskowa przeznaczyła w 1995 roku ze swego samorządowego budżetu na oświatę więcej niż wyniosła subwencja z Ministerstwa Edukacji Narodowej. Po prostu tą gminę było stać załatwić niemal wszystkie problemy, łącznie z wyżywieniem dzieci, zabezpieczeniem wypoczynku. Natomiast druga gmina, popegeerowska Stary Dzieżgoń nie przeznaczyła ani grosza. I tam dzieci były biedne.

Na to jakiś sposób trzeba znaleźć. Nie jest to winą tego Starego Dzieżgonia, czy paru innych, które to gminy parę groszy tylko wyznaczyły, ani zasługą Krynicy Morskiej, że ma doskonałe położenie, i tam wszyscy ciągną i pieniądze zostawiają.

Nie tylko jednak zamożność gminy decyduje o rozmiarach wspierania oświaty, ale również stosunek tzw. lobby, jeśli jest lobby oświatowe wśród radnych, stosunek zarządów gminnych, a także ocena pilnych potrzeb w gminie, priorytety jakie rady dają... No czasami wolą wodociąg zrobić niż pomóc szkole.

W roku 1995 szkoły podstawowe mniej więcej w połowie były prowadzone przez samorządy w województwie elbląskim, a w połowie przez jeszcze kuratorium. I teraz, dlatego ten rachunek będzie taki dość ciekawy, że to jest mniej więcej po połowie. I samorządy swoje szkoły wsparły sumą 7 milionów, ponad 7 milionów, bo 7 milionów 255 tysięcy nowych złotych polskich, czyli ponad 70 miliardów starych złotych, a więc szkoły samorządowe tyle dostały od samorządów, podczas gdy kuratorijnym szkołom podstawowym pomogły tylko sumą 612 tysięcy, czyli 6 miliardów. I dalsze pozycje będą świadczyły, że przekazanie do prowadzenia samorządów szkół podstawowych wychodzi

na dobre tym szkołom, bo samorządy czują się bardziej zobowiązane pomagać, czasami rezygnując z innych planów. Czasami, no właśnie emocjonalnie pragnąc dzieci otoczyć serdeczniejszą opieką odkładają inne plany na inne czasy. Chociaż nie jest prawdą, że nie upominają się, że dają nam spokój. Z dużą siłą atakują w dalszym ciągu i Ministerstwo Edukacji Narodowej, i Kuratora Oświaty ażeby zdobyć na jakieś cele kulturalne na przykład, środki czy zwiększyć subwencję. Zakłady pracy zaś udzieliły większej pomocy szkołom kuratorijnym, co jest dziwne. Oddzielnie policzyliśmy, bo na sumę 3,5 miliarda złotych, natomiast samorządowym na nie całe 3 miliardy.

Podobny obraz przedstawia pomoc szkołom ponadpodstawowym i placówkom, podobny obraz przedstawia się, jeśli idzie o pomoc szkołom ponadpodstawowym i placówkom opiekuńczo-wychowawczym. Samorządowe szkoły ponadpodstawowe, a takie miałem w Elblągu i Kwidzynie, otrzymały 913 tysięcy nowych złotych polskich od samorządów, podczas gdy kuratorijne tylko 98 tysięcy. A więc i szkoły ponadpodstawowe też uzyskują 10-krotnie większą pomoc jeśli są samorządowe, a nie kuratorijne.

Jeśli zważyć, że domy dziecka otrzymały w tej kuratorijnej grupie 55 tysięcy 773 nowych złotych polskich, to pomoc finansowa samorządów szkołom kuratorijnym ponadpodstawowym jest mikroskopijna. Jeszcze więc mniejsza niż 10-krotnie. Pomoc pozafinansowa samorządów szkołom ponadpodstawowym przez nich prowadzonym, wyniosła pozafinansowo, a więc różnego rodzaju transport, autobusy itd., czy pomoc finansowa, zakupy jakieś, pozafinansowa, materialna ogólnie rzecz biorąc, wyniosła w stosunku do szkół średnich przez nich prowadzonych 21 tysięcy 320 złotych, a kuratorijnym 6 tysięcy 400. A więc dalszy element potwierdzający lepszą sytuację szkół kiedy samorządy są odpowiedzialne za prowadzenie.

Tu znów zdecydowanie wyższa jest pomoc zakładów pracy placówkom kuratorijnym, bo wyniosła ona 339 tysięcy, podczas gdy szkołom samorządowym zakłady pracy pomogły w wysokości 133 tysiące złotych nowych. Różnice te wynikają jednak, uważam, głównie z faktu, że biedniejsze szkoły kuratorijne z większą aktywnością zabiegają o pomoc. Rezultatem takiej postawy jest i to, że składki na komitet rodzicielski w szkołach kuratorijnych przynoszą 2-krotnie większą sumę niż w szkołach samorządowych. Choć w sumie nie stanowią one jednak jakiegś bardzo istotnej pozycji w budżetach szkół, a wartość ich polega głównie na tym, że wracają one do młodzieży w postaci imprez kulturalno-rozrywkowych, wycieczek, nagród, zapomóg.

Uderzająca jest różnica między samorządami prowadzącymi szkoły i nie prowadzącymi tych szkół w zakresie inwestycji. W całości wydatków na inwestycje realizowane w gminach, będących organem prowadzącym szkoły, udział gmin w 1995 roku był nieco większy niż Kuratorium Oświaty i wyniósł 52,3% w całości wartości inwestycji. I proszę teraz

zważyć, że gmin nie prowadzących szkół udział w inwestycjach na ich terenie, wyniósł tylko 0,82%. A więc różnica tu straszna.

W sumie więc na kuratorium ciężar prowadzenia inwestycji przypada 63,5%. Jeśli zaś policzymy koszt utrzymania jednego ucznia, bo takich podliczeń dokonaliśmy, miesięcznie, to jeden uczeń w szkołach samorządowych podstawowych był na utrzymaniu budżetu państwa u nas, w procentowym wyliczeniu, w 84,8%. A więc tutaj pomoc samorządowa była dość znaczna. Zaś kuratorskie szkoły podstawowe były na utrzymaniu budżetu w 96,5%. Samorządowe szkoły ponadpodstawowe - 93,9%, zaś kuratorskie szkoły ponadpodstawowe - 96,5%. Ogółem zaś, no czy resort oświaty jednego ucznia utrzymywał u nas w województwie w 91,5%, zaś 8,5% to wysiłkiem samorządów, zakładów pracy, rodziców i instytucji.

Jakie wnioski z tego dwa był chciał wysnuć. Na pewno więcej ich można wysnuć.

Po pierwsze. Nieodzowna jest pomoc szkole, która jest w tej chwili biedna. W szkołach, w samorządach najlepiej, bo samorzady czują się będąc organami prowadzącymi bardziej odpowiedzialne i bardziej serdecznie związane z tą szkołą.

Następny wniosek. Nie wszystkie samorzady jednakowo stać szkołom pomagać. I tutaj trzeba by było, co prawda MIEN stosuje dodatki do tych gmin, które mają subwencję wyrównawczą w ogóle na swoje utrzymanie, ale ona jest niewystarczająca, jest za mała. Narastają rzeczywiście tutaj, państwo wcześniej zauważali, że narastają dysproporcje między gminą bogatą, biedną - my to samo obserwujemy u siebie. Dla przykładu. Jest taka gmina miejska Kwidzyń, gdzie są liczne i zamożne zakłady, akurat przeżywają prosperity, i te szkoły uzyskują dość znaczną pomoc. Natomiast sąsiadująca z nią gmina Gardeja, popegeerowska gmina, jest niezwykle biedna i ten dysonans jest na co dzień podnoszony, gdyż nauczyciele nawet z Kwidzyna jadą do Gardei, i tam znajdują zupełnie diametralnie inne warunki swojej pracy.

I jeszcze jeden może wniosek, że ograniczona jest możliwość zakładów pracy, w udzielaniu pomocy. Nie chodzi o to, że one nie będą mogły pomagać, ale to jest tak mniej więcej, jak kiedy ten sam proszący biedny człowiek puka do naszych drzwi, jeśli przyjdzie piąty raz już się staje utrapiony. Ta cierpliwość zakładów pracy też się trochę kończy. To też zauważamy.

Anna Ratuś - Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Zielona Góra:

Pani Przewodnicząca! Panie Przewodniczący! Panie i Panowie!

Chciałam poruszyć dwie sprawy. Po pierwsze dojazdy uczniów do szkół. A po drugie, chciałam powiedzieć kilka zdań o klubie przodujących szkół, działającym przy Krajowym Stowarzyszeniu Pomocy Szkole.

W czasach szlacheckich dojazdy tzw. edukacyjne do szkół były określane mianem perygrynacji i dotyczyły tylko młodzieży szlacheckiej. W naszej współczesnej Polsce, dojazdy uczniów do szkół są bardzo powszechne, dotyczą ogromnego odsetka dzieci i młodzieży zarówno w szkołach podstawowych jak i ponadpodstawowych, a także młodzieży studenckiej. Są po prostu istotnym problemem rzeczywistości edukacyjnej.

Ponieważ pracuję w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, wraz ze swoimi studentami zaocznymi postanowiłam zbadać dziewięć aspektów dojazdów uczniów do szkół. A mianowicie zdrowie, powodzenia i niepowodzenia dydaktyczne uczniów, lęki i stesy, czas wolny, uczestnictwo w kulturze w tym, głównie w zajęciach pozalekcyjnych w szkole, pozycja socjometryczna uczniów dojeżdżających na tle pozycji uczniów miejscowych, zagrożenie nieprzystosowaniem społecznym i patologią, drugoroczność uczniów dojeżdżających oraz aspiracje uczniów dojeżdżających.

To w sumie złożyło się na oświetlenie problemu, no powiedziałabym, wieloaspektowe. Badania zostały przeprowadzone w dwóch etapach. Pierwszy, to były badania pilotażowe w roku szkolnym 1994-1995 i badania właściwe w roku szkolnym 1995-1996. W badaniach penetracją objęliśmy uczniów, ich rodziców, wychowawców klas, nauczycieli przedmiotów, dyrektorów szkół, lekarzy i innych pracowników służby zdrowia, a także pracowników poradni psychologiczno-pedagogicznych. Oczywiście, nie w każdym aspekcie wszystkich, zależało to od tematu, od problemu.

Z badań wynika, że u uczniów dojeżdżających brak poczucia bezpieczeństwa przejawia się u ponad 50% badanych dzieci. Bardzo niski i niski stopień motywacji do nauki wykazuje 76,3% uczniów dojeżdżających. Wysoki poziom zachowań aspołecznych i antyspołecznych dotyczy ponad, nie tyle antyspołecznej ale raczej aspołecznych, czyli braku uspołecznienia, dotyczy ponad połowy uczniów dojeżdżających. Wysoki i bardzo wysoki poziom przyhamowania wykazuje więcej niż co trzecie badane dziecko, badany uczeń.

Jak wyglądają powodzenia i niepowodzenia szkolne uczniów, podam na przykładzie języka polskiego i matematyki. Nie będę podawać miejscowości, ale tylko wspomnę, że przeprowadzono badania w ponad 30 szkołach, a objęto uczniów dojeżdżających z ponad, czy około 100 miejscowości. A więc dotyczyło to głównie miejscowości w województwach nadgranicznych, ale nie tylko.

Dla przykładu podam, że średnia ocen z matematyki na korzyść uczniów miejscowych w klasach od I do VIII wystąpiły w siedmiu na osiem przypadków. Podobnie jest z językiem polskim. Oczywiście, to wynika również i z frekwencji. Frekwencja uczniów dojeżdżających na tle uczniów miejscowych jest niższa, i na przykład, we wrześniu o 0,6%, w październiku 0,4%, w listopadzie już ponad 1%.

Powodem frekwencji niskiej są przeziębienia, choroby górnych dróg oddechowych, choroby wirusowe typu żółtaczką, zapalenie opon mózgowych, różyczka, ospa, fizyczne uszkodzenia ciała, złamania ręki nóg, opieka nad młodszym rodzeństwem, brak odpowiednich do pory roku, odpowiedniego obuwia i ubrania. Stąd też uczniowie ci, częściej niż miejscowi, opuszczają zajęcia lekcyjne.

Z tym się łączą, i z tych wielu aspektów wynikają przyczyny niepowodzeń szkolnych uczniów. Na pierwszym miejscu ulokował się brak umiejętności uczenia się, wskazało na to ponad połowa badanych dzieci, uczniów, nie, ponad połowa badanych nauczycieli, prawie 1/3 uczniów i prawie co piąty rodzic. Nazbyt trudny program nauczania dla tych uczniów dojeżdżających, wskazało 48%, ponad 48% nauczycieli, ponad 28% uczniów i ponad 57% rodziców.

Proszę państwa, tylko te dwa aspekty wskazują, jakie ogromne problemy przeżywają po prostu ze dzieci wiejskie, które nie mają poczucia bezpieczeństwa, które czują się zagubione, które czują się dobrze tylko w swojej grupie uczniów dojeżdżających. Dla przykładu. Badanie pozycji socjometrycznej uczniów dojeżdżających na tle pozycji uczniów miejscowych wykazało, że są oni na pozycjach odrzucanych z reguły, nie akceptowanych. Tylko pojedyncze, na przykład, na kilka przebadanych klas, jedna dziewczyna zdobyła pozycję socjometryczną gwiazdy, ponieważ wyróżniała się wieloma talentami, no i w ogóle jest taka niezwykła.

Jeśli chodzi o czas tracony przez uczniów dojeżdżających podam, że na przykład są szkoły, w których w tygodniu na rozpoczęcie zajęć lekcyjnych uczniowie oczekiwali w klasie pierwszej 505 minut, w klasie drugiej 365 minut, w klasie trzeciej 480 minut. Proszę państwa, wynika to nie ze złej woli dyrektora szkoły, czy nauczycieli, ale z tego, że szkoła jest zbyt biedna aby zabezpieczyć dzieciom, które rozpoczynają lekcje o jedenastej na przykład, dowozenie ich tuż przed lekcjami. Dzieci te, do klas nauczania początkowego, jadą już przed godziną ósmą i kilka godzin czekają w szkole. W chwili rozpoczęcia zajęć są już znużone, zmęczone. Jak mogą się efektywnie uczyć? Łączny czas, utracony na oczekiwanie na lekcje oraz na powrót do domu, na przykład w niektórych klasach pierwszych, wynosił 650 minut w tygodniu. Im wyższa klasa, tym mniej uczniowie tracą właśnie na dojazd i powrót, ponieważ ich się dowozi, mają od razu lekcje, potem wracają. Ale, to że wracają do domu, ma swoje pewne skutki w postaci takiej, iż nie biorą udziału w zajęciach pozalekcyjnych, stąd też ich uczestnictwo w zorganizowanych formach życia uczniowskiego, no prawie że nie istnieje.

Szczegółowa analiza wyników uzyskanych w zakresie, języka polskiego, wykazała, że różnica na korzyść uczniów miejscowych wystąpiła w ośmiu klasach na tle dziewięciu klas, analizowanych w różnych szkołach.

Jeśli chodzi o zdrowie uczniów dojeżdżających, na pierwszym miejscu uplasowały się zaburzenia statyki ciała. Dotyczy to ponad połowy uczniów. Na drugim miejscu wady i choroby narządu wzroku, później zaburzenia mowy, następnie zaburzenia rozwoju somatycznego w różnych aspektach. Próchnica zębów jak się przedstawia? W klasach zerowych 47% dzieci, w klasach trzecich - 80%, w klasach szóstych 100%, w klasach ósmych - 93,75%. Oczywiście, to nie we wszystkich szkołach, ale w tych w których przeprowadzono bardzo szczegółowe badania właśnie zdrowia uczniów.

62% uczniów dojeżdżających stwierdziło, że czasami są głodni. Co trzecie dziecko jest głodne często. Ponad 5% jada obiady ciepły tylko co drugi dzień. Typu drugie śniadanie, podwieczorek - w zasadzie nie istnieje.

Na ujemny wpływ dojazdów na zdrowie uczniów wskazało ponad 41% rodziców, znacznie więcej 3/4% lekarzy, ponad 40% wychowawców i dyrektorów szkół.

Opinie rodziców o dojazdach są różne. Niekiedy wskazuje się, że dojazdy również działają integrująco na grupę dojeżdżającą, przyzwyczajają dziecko do regularnego wstawania, ale więcej jest minusów. Dzieci się męczą, męczą ich w autobusach często smród - przepraszam za to brzydkie określenie - ale takich wyrażen określają dzieci i ich rodzice, szczególnie spaliny. Spaliny w tych autobusach, które są stare i po prostu nie powinny być używane do przewożenia dzieci. W zakresie niepowodzeń dydaktycznych uczniów, skutkiem tego jest drugoroczność większa u uczniów dojeżdżających niż miejscowych, znacznie, to znaczy dwukrotnie większa.

Chciałam powiedzieć jeszcze kilka zdań o Klubie Przodujących Szkół. Taki klub działa, niektórzy nazywają go Klubem 200. Powstał dziesięć lat temu przy najpierw Narodowym Czynie Pomocy Szkole, który obecnie nosi nazwę Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole. I proszę państwa, mimo różnych, tzn., mimo przemian ustrojowych, społecznych, naporowi, tzn. okresowi burzy i naporu jaki przeżywa edukacja, klub działa dziesięć lat. Są w klubie szkoły podstawowe i ponadpodstawowe, ogólnokształcące i różnego rodzaju szkoły typu zawodowego.

Co je w tym klubie trzyma? No, nie to że ktoś im da dużą subwencję, ale to, że nauczyciele potrzebują wymiany zdań, szczególnie nauczyciele nowatorzy. I właśnie klub, który w czerwcu br. obchodzi dziesięciolecie, stanowił taką płaszczyznę. Do roku 1990 liczba konferencji poświęconych wymianie innowacyjnych doświadczeń nauczycieli szkół klubowych była tak duża, że trzeba było podzielić kraj na rejony północ, południe, wschód, zachód i centrum ażeby się nauczyciele spotykali w tych ośrodkach ponieważ były pieniądze.. Teraz, kiedy nie ma pieniędzy jest kilka konferencji w roku, i tonie wszyscy mogą sobie pozwolić na uczestnictwo w tych konferencjach mimo szczerzych części.

Proszę państwa, chciałam tylko wskazać, jak biedna stała się oświata. I tu widzę bardzo jedno negatywne zjawisko. W krajach takich jak Niemcy, a często mówimy, pracuję na zachodzie Polski, mamy często wymianę doświadczeń - tam jest szkoła ukierunkowana na zapobieganie, na profilaktykę w myśl takiej zasady, jak się to dzieje w odniesieniu do leczenia zwierząt. Opowiadał mi pewien weterynarz, że w pewnych krajach polega to na tym, że weterynarzowi płaci się tylko do tego momentu, dopóki zdrowe są zwierzęta pod jego opieką. Z chwilą gdy chorują - nie. Należałoby coś takiego zastosować w odniesieniu do naszej szkoły. Nasza szkoła jest chora. Jest tak biedna, a tracą na tym dzieci. I dzieci wiejskie przede wszystkim.

Ale, chciałabym również zaapelować o jakieś wsparcie, jeśli są tu jacyś sponsorzy, dofinansowanie bo Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole jest też tak biedne, że nie stać nas na zorganizowanie, na przykład, na takim poziomie, na jakim chcieli byśmy obchodów dziesięciolecia.

Czesław Orliński - Częstochowa:

Pani Senator! Szanowni Państwo!

Tydzień temu odbyła się w Opolu konferencja Sejmików Krajowych z udziałem ministra Dery, i tam właśnie przyjechaliśmy z konkretnymi obserwacjami, dotyczącymi subwencji. Mianowicie, okazuje się że nie było takiego Sejmiku który by wskazał, że subwencja pokrywa wszystkie koszty utrzymania szkół.

Większość Sejmików, która przyjechała z wyliczeniami w oparciu o dane kuratorskie wskazywała na niedoszacowanie subwencji w granicach od 15, a w przypadku, na przykład, województwa częstochowskiego gdzie jest dużo gmin wiejskich, dochodziło do 75%. Jeżeli jeszcze spojrzymy na sytuację nieco wcześniejszą, kiedy oświata wprowadziła system oszczędnościowy, polegający ograniczeniu pewnej ilości godzin przedmiotów, na przykład historia i inne oraz zmniejszenia środków, to odpowiemy sobie na pytanie, które dzisiaj tutaj zadane jest, że sytuacja dziecka, a szczególnie wiejskiego rzeczywiście nie jest korzystna.

Dochodzi do sytuacji konfliktowej oczywiście, w tym układzie należy powiedzieć wyraźnie, między rządem a samorządem. Ten konflikt teraz troszeczkę się przenosi - w moim przekonaniu - na konflikt między społecznością a samorządem. Ma, na przykład, spotykamy się na Sejmiku z sytuacjami kiedy społeczność lokalna chce utrzymać szkołę, bo chyba w ramach wymogów pedagogiki, mniejsze szkoły, dziecko powinno wzrastać w swoim środowisku. A zatem, niektóre szkoły oczywiście, nie pięciuosobowe, należałoby utrzymać. Z kolei gmina, która staje wobec bardzo trudnej sytuacji wyboru między wodociągiem czy drogą dojazdową, rzeczywiście ma bardzo trudny wybór. Wydaje mi się, że gminy jednak mimo wszystko - moim zdaniem - zdają egzamin. Moja gmina, gmina Szczegociny poprzednio powyżej 15% dawała na oświatę, mimo że ustawowo nie

miała takiego obowiązku. Teraz to się kształtuje powyżej 50%.

Nie mniej jednak, da się zauważyć, że algorytm wymaga doskonalenia. Doskonalenia wymaga w sensie uwzględnienia przede wszystkim inwestycji oraz remontów, to co nie jest uwzględnione, a przecież ta materia jest bardzo licha. Na przykład w województwie częstochowskim z opiniowanych wniosków odnośnie inwestycji oświatowych wynikało, że aż 50% to są sale gimnastyczne, czyli próba odnowienia materii, która jest przecież bardzo istotna. Jeżeli spojrzymy na sytuację, kiedy wprowadza się trzecią godzinę lekcyjną w wychowania fizycznego, te samorzady wyczuwają niejako ten temat, ale równocześnie nie mogą po prostu pokonać same bariery finansowej. Stąd, wydaje mi się, że bardzo istotną rzeczą byłoby, ażeby Sejmik Samorządowy województwa opiniował także podział środków w MEN, który dotyczy inwestycji.

My mamy taką właśnie metodę na etapie rozdziału na szkoły podstawowe. Niestety, nie mamy tutaj możliwości, że tak powiem, wyegzekwowania naturalnych potrzeb na inwestycje oświatowe, i tutaj - wydaje mi się - jest konieczność podjęcia takiego tematu.

I chciałem jeszcze powiedzieć o jednej rzeczy. Rzeczywiście, szkoła powiedzmy, współczesna ma szereg patologii. One rzeczywiście wzrastają, i tutaj - wydaje mi się - jest chyba jedna szansa, mianowicie próba tworzenia szkoły środowiskowej, szkoły która by była związana i dawała szerszą ofertę uczniowi, niż tylko encyklopedyczne wiadomości. Stąd tak ważną rzeczą jest prowadzenie różnego rodzaju zajęć typu właśnie rozwój samorządności. Nasz Sejmik podjął inicjatywę. Organizujemy konkurs wojewódzki: Co wiem o Radzie, Co wiem o Sejmiku?

O dziwo, w ubiegłym roku po raz pierwszy w edycji dla szkół średnich zgłosiło ponad dwadzieścia szkół, a w tym roku kiedy rozszerzyliśmy to na szkoły podstawowe, już mamy zgłoszenia ponad trzydziestu szkół z gmin, a zatem ponad połowa. Znaleźliśmy sponsorów. Młodzi ludzie, no bo trzeba chyba - moim zdaniem - kształtować liderów społeczności lokalnej. Takim samym celom służy, na przykład, wybór w gminach niektórych, ośmiu wspaniałych młodych ludzi. Kiedy ich pokazujemy - są to często sieroty, dzieci, które wychodzą z rodzin - można powiedzieć - bardzo trudnych, ale równocześnie poświęcają się jakimś takim zadaniom. Czyli tutaj szkoły, ale szkoły w których nauczyciele i równocześnie władze samorządowe, popierają takie inicjatywy.

I dlatego, wydaje mi się, ażeby ta sytuacja dziecka w systemie oświaty poprawiła się potrzebna jest po pierwsze, chyba zmiana ustawy o finansowaniu gmin, która musi dać tutaj chyba mocniejsze gwarancje finansowe, a nie tylko subwencja która się zmienia, i przede wszystkim, to jest tak bardzo istotne, z jakiz trudem w obecnym parlamencie

właśnie idzie sytuacja zwiększenia subwencji dla gmin do 17%.

I na koniec chciałem jeszcze powiedzieć o tym, że bardzo dużą rolę w tej materii powinno odegrać doskonalenie algorytmu, doskonalenie naliczania i zwiększenia środków. Wydaje mi się, że reforma, bo chyba mamy do czynienia z reformą. Chociaż pan minister Dera mówił o przetrwaniu, żebyśmy przetrwali. Więc jeżeli chcemy przetrwać, to chyba nie będzie budować czegoś nowego. A w oświacie chodzi o zbudowanie czegoś nowego. Samorządy dotychczas udowodniły, że są rzeczywiście gospodarzami i przez to, że rzeczywiście tę złotówkę dokładnie obejrzą zanim ją wydadzą. Zmiana ustawy o finansowaniu gmin pomogłaby właśnie w usprawnieniu działalności oświaty.

Marek Cieślak - Sejmik Samorządowy w Zielonej Górze:

Państwo Przewodniczący! Panie i Panowie!

Jestem pracownikiem Sejmiku Samorządowego w Zielonej Górze, chciałbym poruszyć dwie kwestie. Pierwsza związana jak gdyby z czymś, przed czym pani senator nas przestrzegala, żeby nie zdominować konferencji sprawami finansowymi, jednak one gdzieś tam wracają. Ja chciałbym postawić takie pytanie, dlaczego jak gdyby nie prowadzi się prac legislacyjnych, czy powiedzmy badań w kierunku ograniczenia subwencji i jej rozwoju ograniczenia na rzecz udziału w tytule, w którymś z podatków?

Nasz Sejmik przeprowadził ankietę wśród gmin, dziewięćdziesiąt kilka gmin opowiedziało się za taką możliwością, znajdując jak gdyby pokrycie swoich potrzeb oświatowych w podwyższonym tytule podatku na przykład VAT i podatku od dochodów osobistych osób fizycznych. Sądzę, że jest to warte rozważenia chociażby z tego względu, że to wiem na pewno, że około 8% środków, które wędrują z gminy do Warszawy i z powrotem zostaje w bankach.

Ja nie wiem ile zostaje u jeszcze innych pośredników, ale przy tej ścieżce prawdopodobnie stoi no długi szereg ludzi, którzy po prostu z tych pieniędzy też jak gdyby coś muszą uszczknąć. To tym bardziej, że no jak gdyby pomysłowość gminy winna wynikać z pracowitości tudzież innych zalet obywatelskich jej mieszkańców, a nie z układów, z wojny z urzędnikami, z ministrami, żeby ta subwencja, algorytm itd., to jest po prostu mieszanie herbaty i wcale ona od tego słodsza nie będzie.

Druga sprawa, która jest związana już z zupełnie inną kwestią, to jest zapobieganie przestępczości, zdrowy tryb życia, w odniesieniu szczególnie do młodzieży środowisk wiejskich. Dane mi było w życiu zetknąć się z dwoma przynajmniej moim zdaniem, wzorcowymi systemami wychowawczymi, mianowicie norweskim i amerykańskim, gdzie chociaż diametralnie od siebie w różny sposób, podstawą systemu edukacyjnego jest sport. I ja uważam, że w naszym systemie edukacyjnym sport, jako środek wychowawczy jest absolutnie niedoceniany, że jeśli już

sport, to poprzez przyznanie wyniku sportowego, przez przyznanie medali olimpijskich na mistrzostwach świata, Europy itd., uważamy jesteśmy tam siódmą, czy jedenastą potęgą sportową, tak nie jest. Jesteśmy żadną potęgą sportową. Zaledwie 12% około 12% młodzieży, dzieci i młodzieży uprawia sport. Pozostali w najlepszym przypadku grzeją ławy.

Cieszy na przykład pomysł wprowadzenia trzeciej godziny wychowania fizycznego, dobrze by było, żeby było sześć, tylko pytanie, czy poprzez jak gdyby instytucjonalne wprowadzenie tej kultury fizycznej, tak trochę na siłę, czy dziecko na tym zyska? Bo ja sądę, że nie zostanie uzyskany efekt o jaki nam chodzi, że sport w takim momencie nie będzie, jak gdyby miał oddziaływanie wychowawcze. Oddziaływanie wychowawcze sportu, to jest wtedy, kiedy organizuje się drużyna, kapitan ten drużyny może być kiedyś liderem w środowisku, kiedy wokół tej drużyny gromadzą się rodzice, rodzina, rodzeństwo itd., kiedy zaczyna taki system sportowy zaczyna jak gdyby oddziaływać nie tylko na samego uczestnika, ale również na jego środowisko, na przykład rodzinne. I są takie przykłady w naszym województwie, jest mała wieś Toporów, właściwie zapomniana trochę przez Boga i ludzi i od czasu, jak zlikwidowano PGR-y jest to w gminie Łagów Lubuski, gdzie klub portowy i kilku działaczy jak gdyby znaleźli sposób na to, żeby społeczność lokalną zorganizować wokół klubu, tam odbywają się imprezy, w których uczestniczą całe rodziny. Sądzę, że jest to warte rozważenia.

Kolejną sprawą taką, która też moim zdaniem jest niedoceniana, to jest, mówiła o tym pani doktor Ratus, chodzi o organizacje pozarządowe, które mogą wspomagać oświatę. Nie wiem, dla mnie to już słyzałem o tym wielokrotnie i sądę, że jest to truizm, ale pozwolę sobie jego powtórzyć, że złotówka wydana tą drogą poprzez organizację społeczną jest pomnażana wysiłkiem, pomysłowością, działaniem ludzi, którzy swoją pracę wykonują zupełnie honorowo, bezinteresownie. Natomiast wykonują z pełnym zaangażowaniem. Dlatego ten pieniądz ma swoją skuteczność daleko większą, niż wydany przez urzędnika, który pracuje od - do i właściwie jego sprawy się kończą.

Jerzy Lackowski - Kurator Oświaty w Krakowie:

Pani Przewodnicząca! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chciałbym na moment wrócić do tematu tej konferencji, do pytania, które właściwie zostało postawione, jak kształtuje się los dziecka wiejskiego po przejęciu szkół przez gminy?

Otóż proszę państwa wydaje mi się, że ten los, dzięki przejęciu szkół przez gminy uległ wyraźnej poprawie. I chciałbym na przykładzie województwa krakowskiego kilka słów na ten temat powiedzieć. Tak się składa, że już w roku 90, w momencie, kiedy samorządy odrodzone zaczęły działać mieliśmy wrażenie czegoś zupełnie niezwykłego. Ludzie odkryli nagle, niektórzy u nas powiadają, stare

pokłady galicyjskiej samorządności, które tkwiły gdzieś głęboko i były zapisane w tradycji, ale ludzie nagle odkryli to, że to miejsce, w którym mieszkają jest bardzo ważne, zaczęli być dumni z tego miejsca, w którym mieszkają, zaczęli tworzyć rzecz zupełnie nowe.

Na nowo, można powiedzieć w Polsce odkryto zapomniane trochę pojęcie małej ojczyzny. Bardzo często jest teraz tak, że jeszcze niedawno ludzie mówili, że mieszkają w takiej bądź innej miejscowości koło Krakowa, a teraz mówią z dumą, że mieszkają w swojej konkretnej miejscowości i wymieniają te miasteczka i te wsie, są dumni z tego co tam się stało. I te sześć lat, to bardzo wiele wyraźnym i bardzo pięknych zmian, w różnych aspektach życia, ja mówię z całą świadomością o takiej powiedziałbym generalnej panoramie, dlatego, że myślę, na tym tle zarysowało się to wszystko, co zdarzyło się w oświacie.

Ponieważ, kiedy gminy dokonały inwentaryzacji tych zadań, które stały przed nimi, to chcę powiedzieć, że u nas oświata stała się jednym z podstawowych fundamentalnych zadań, które postanowiły zrealizować. I mieliśmy sytuację i mamy jeszcze ciągle taką, w których gminy przeznaczają po 70% swojego budżetu na zadania oświatowe, jeszcze nawet wtedy, kiedy szkół nie prowadziły. I może dzięki temu stan bazy oświatowej w ostatnich latach tak wyraźnie się poprawił.

Chcę powiedzieć, że gminy województwa krakowskiego nie są gminami bogatymi, bo mamy gminy wiejskie, które utrzymują się z podatku rolnego, ale są to środowiska ludzi, którzy w sposób znakomity rozumieją to, że od tego jak będą kształcić swoje dzieci w szkołach dzisiaj, to od tego zależy przyszłość tej miejscowości, przyszłość gminy. I muszę powiedzieć, to zresztą zaczyna wyraźnie być widoczne w badaniach wyników nauczania, zanika w tej chwili u nas coś takiego, jak przymiotnikowanie szkoły, szkoła miejska, szkoła wiejska, bardzo często dzięki ogromnemu zaangażowaniu społeczności lokalnych w szkole wiejskiej dzieci mają lepsze warunki do nauki, niż w szkołach w wielkim Krakowie. Jest to rzecz naprawdę bardzo istotna i bardzo ważna, ja myślę, że to jeszcze za jakiś czas będzie coraz bardziej widoczne.

Mamy takie szkoły w typowych, klasycznych wsiach, do których ja wożę dyrektorów szkół krakowskich, żeby im pokazać ile można zrobić dzięki ogromnemu zaangażowaniu, te szkoły wyglądają często, jak dom rodzinny i są, można tak powiedzieć, wypieszczone w każdym szczególe, przez właśnie społeczności lokalne.

I co jeszcze bardzo ważne. Państwo mówiliście tutaj o dojazdach. Problem małych szkół jest problemem ogromnym, to jest problem, który trzeba rozwiązywać bardzo delikatnie, bo z jednej strony jest rzeczywiście tak, że dziecko powinno mieć szkołę bardzo blisko, ale z drugiej strony szkoła powinna zapewniać temu dziecku dobre

warunki nauczania. I myślę, że pod dwoma warunkami można reorganizować sieć szkolną:

po pierwsze, maluchy powinny zostać na miejscu, nauczanie początkowe powinno zostać na miejscu.

Natomiast drugim warunkiem jest stworzenie dobrych możliwości dojazdowych, tu jest bardzo duża nieufność często społeczności lokalnych, kiedy taka operacja jest przeprowadzana, czy rzeczywiście ten dowóz będzie taki, o jakim ludzie marzą, jest takie bardzo przykre poczucie stanu bazy na jakiej, w jakiej dzieci były dowożone.

Chcę jeszcze powiedzieć o jednym, otóż gminy nasze nie tylko włączyły się w pomoc dla szkół podstawowych, ale my już od 91 roku mieliśmy do czynienia z taką sytuacją, kiedy gminy przejmowały do prowadzenia i szkoły ponadpodstawowe i również poradnie psychologiczno-pedagogiczne i często poza Krakowem. Sytuacja jest taka, że mamy oto poradnię psychologiczno-pedagogiczną, w których ponad połowa etatów utrzymywana jest ze środków gmin, ponieważ radni, mieszkańcy tych społeczności lokalnych doskonale rozumieją, jak ważna jest bogata oferta pomocy psychologiczno-pedagogicznej dla dzieci bezpośrednio w szkole.

Wydaje się, że ten ogromny wysiłek na tle tej biedy oświatowej, którą mamy, jaką i samorzady włożyły w szkoły, w swoje szkoły, to bardzo ważne, ludzie poczuli, że to są ich szkoły, sprawia, że stan bazy, że warunki nauczania, zdecydowanie się poprawiają. I myślę, że dzięki samorządom wiele trosk, wiele smutków mogliśmy zlikwidować. Tylko ja cały czas się zastanawiam właśnie nad jednym? Bo rzeczywiście jest tak, że trzeba pomóc tym, którzy sami nie są w stanie wiele zrobić, państwo jest zobowiązane do pomocy biednym, ale z drugiej strony tak sobie myślę często w rozmowach z naszymi samorządowcami, to się też bardzo często pojawia, jak pomóc, jak dodatkowo docenić ten wysiłek, jaki ponoszą ci, którzy wcale nie są bogaci, ale którzy rozumieją znaczenie edukacji.

Bo myślę, że właśnie taka jest sytuacja na przykład na terenie Małopolski, Małopolska to nie jest teren bardzo bogaty, ale rzeczywiście jest to teren, gdzie to dbanie o szkołę jest czymś bardzo istotnym i bardzo ważnym w różnych aspektach. Chcę powiedzieć również o tym, że udało nam się wzbogacić sieć szkolnictwa ponadpodstawowego poza obszarem wielkiego Krakowa. Bardzo często z inicjatywy samorządów lokalnych i dzięki temu mamy w tej chwili mamy sytuację taką, że dzieci, czy młodzież nie muszą specjalnie daleko dojeżdżać do swojej szkoły. Ta oferta w szkolnictwie ponadpodstawowym jest bogatsza, co chcę podkreślić nie tylko w wielkim mieście, ale również poza nim i gminy pomagały przy tych inwestycjach.

Tutaj mówił pan kurator z Elbląga o wkładach samorządów i proporcjach, jeżeli chodzi o inwestycje, otóż ja trochę zdziwiony byłem tymi proporcjami, bo chcę powiedzieć, że na przykład w roku bieżącym deklaracje samorządu

województwa krakowskiego na inwestycje tylko szkół podstawowych opiewają na kwotę 284 miliardów starych złotych, a w tym momencie ja dysponuję w budżecie kuratorskim na inwestycje w szkolnictwie podstawowym kwotą 68 miliardów 150 starych milionów.

A więc to wskazuje i gminy nie protestują, przyjęliśmy pewne zasady współfinansowania zadań inwestycyjnych, wydaje się sprawiedliwe w tej całej sytuacji, ale cały czas pojawia się tylko to jedno pytanie: jak taki wysiłek samorządowy powinien być doceniony przez budżet centralny? Czy nie powinno być tak, że ci, którzy są bardzo aktywni, pomimo rozmaitych kłopotów, którzy swoje zadanie edukacyjne stawiają na pierwszym miejscu, nie powinni spodziewać się ze strony państwa dodatkowej pomocy?

Ja myślę, że z takim pytaniem, z taką rozterką chciałbym państwa zostawić, w jakiś sposób sprawić, żeby ona zaistniała i żeby jednak prosto nie dzielić na tych, którzy są biedni i bogaci, bo samo popatrzenie na liczby jeszcze często wielu rzeczy nie jest w stanie nam powiedzieć, na wiele nie jest w stanie nam odpowiedzieć.

Chcę powiedzieć o jeszcze jednym, otóż warunki nauczania w szkołach wiejskich uległy poprawie, ale to nie tylko warunki materialne, z inicjatywy samorządów, za ich pieniądze w programach szkolnych pojawiły się elementy historii lokalnej, pojawiły się dodatkowe zajęcia ekologiczne, pojawiła się nauka języków obcych. Mamy takie wiejskie gminy, tu chcę znowu podkreślić, które wcale nie są bogate, gdybyście państwo popatrzyli na dochód na mieszkańca, gdzie w każdej szkole jest profesjonalna pracownia informatyczna i w każdej szkole jest anglista, gmina tak organizuje całą ofertę, cały system edukacyjny, że warto to robić.

I może zakończę taką rzeczą, która muszę powiedzieć bardzo mnie uradowała. Otóż kiedyś namawiałem samorządowców naszych do pewnej kwerendy po archiwach do odszukiwania źródeł tych sukcesów samorządowych, jakie niewątpliwie udało im się osiągnąć i jakiś czas po tym jeden z wójtów, takiej podgórskiej gminy przywiózł mi uchwałę swojej rady z 1874 roku. Uchwała powiadała o tym, że ci z mieszkańców gminy, którzy nie będą dbali o wykształcenie swoich dzieci, będą karani pieniężnie, była cała piękna tabela odpowiednich kar, które miały spadać na mieszkańców tej gminy, typowo wiejskiej gminy, chcę to podkreślić i do dzisiaj w tej gminie widać, że szkoła jest czymś najistotniejszym i najważniejszym i może zabraknąć na różne rzeczy, ale szkoły się nie odmówi pieniędzy, szczególnie, jeżeli ludzie są przekonani, że szkoła dobrze pracuje, bo to jest bardzo ważne. Szkoła na terenie wiejskim znajduje się pod ogromną taką bardzo pozytywną presją środowiska lokalnego, nie każdy jest w stanie w tej szkole uczyć, ponieważ w szkole wielkomiejskiej nauczyciel jest w pewien sposób anonimowy, natomiast w szkole wiejskiej on rzeczywiście jest bardzo mocno oceniany, on nie tylko musi sobie poradzić

z dziećmi, z którymi pracuje, ale również z lokalną społecznością.

Na zakończenie chcę powiedzieć, proszę państwa, że naprawdę ja jestem, jeżeli chodzi o to, co czeka naszą oświatę, dzięki społecznościom lokalnym, spokojny. Oby tylko było tak, że nie będziemy mówić o finansowaniu gmin, a zaczniemy mówić o finansach gmin. I o tym, co ktoś tu z państwa powiedział, żeby ci, którzy mają odpowiednie pieniądze mogli z tych własnych pieniędzy swoje szkoły, swoje zadania utrzymywać, ażeby państwo pomagało tym, których po prostu nie będzie na to stać z własnych podatków.

Grażyna Ziółkowska - Kurator Oświaty, Poznań:

Panie Przewodniczący! Panie Przewodniczące!

Dostosuje się tutaj do życzenia i skrócę bardzo swoją wypowiedź, tylko do takich sygnałów spraw, moim zdaniem z perspektywy mojego miejsca obserwacji, jakim jest kuratorium, tak jak je widzę.

Oczywiście ogląd rzeczywistości, w jakiej żyje dziecko wiejskie i w jakiej funkcjonuje dziś oświata i na wsi i w mieście powiedzmy sobie, prezentowane na tej sali, potwierdzam i rzeczywiście on jest taki dość dramatyczny i sądzę, że samo przejście szkół 1 stycznia pod zarządek samorządu, nie dokonało jakiejś zmiany rewelacyjnej, bowiem na te zmiany będziemy musieli bardzo długo poczekać.

Oczywiście, że bez samorządu inwestycje, to, że tyle pomieszczeń do nauki powstało w ostatnich latach, że w dziedzinie opieki, w dziedzinie dydaktyki samorządy świadczą pomoc i nie tylko samorządy, jest to sprawa oczywista, ale wydaje się, że są to wszystko działania, mimo wszystko doraźne, że one mają znamiona pewnej akcyjności, pewnego takiego gaszenia pożaru. Natomiast myślę, że sytuacja dojrzała do tego, że nie da się tutaj osiągnąć zadowalającego stanu bez rozwiązań systemowych i bez usytuowania tego w znacznie szerszym programie, programie zmian i w reformie edukacji, całego naszego systemu.

Wymagają tego wszystkie trzy dziedziny, którym szkoła służy, dziedzina opieki, dziedzina wychowania i dziedzina dydaktyki, one muszą pójść kompleksowo, bo cóż z tego, że my nawet znajdziemy pieniądze na to, żeby wyrównywać braki dzieci wiejskich, powiedzmy na progu ich wejścia do szkoły, czy w momencie ich wyjścia do kształcenia ponadpodstawowego, jeżeli my nie będziemy mieli odpowiednio do tego przygotowanej kadry nauczycielskiej czy uczelni, które będą tych nauczycieli kształciły. Dziś nie ma pieniędzy kurator na doskonalenie nauczycieli w takim zakresie, w jakim powinien, jak również nie bardzo jeszcze dziś rozumieją to gminy, bowiem obowiązek ten ciąży na kuratorze oświaty.

Oczywiście, że w bardzo wielu gminach coś takiego, jak polityka edukacyjna założona na przynajmniej kilka lat, z pełną świadomością celów, do jakich się zmierza jest

możliwa do skonstruowania i ona jest robiona. Obawiam się jednak, że tak długo, jak będzie to tylko załatwianie spraw na dany rok, czy na dwa lata, będzie to przynosiło niewielki efekt, bo my możemy oczywiście dożywiać dzieci i musimy to robić i robimy to wszyscy, prawda, dziś myślę, że nie ma prawie już w niektórych gminach dzieci niedożywianych, dostają na wejściu do szkoły jedzenie i na wyjściu, bo nawet jak to potocznie się mówi w bogatym województwie poznańskim, takie dzieci są i jest ich nawet dużo. Ale to nie załatwia problemu, bo cóż z tego, że je dożywimy, musimy jeszcze mieć koncepcję tego jak wyprowadzimy je z zapóźnienia cywilizacyjnego, w jakim znajdują się w swoich domach. My musimy mieć też świadomość, że to się raptem i nagle nie zmieni, że szkoła może być idealna, ale jeżeli dziecko będzie trafiało ze szkoły do takiego domu, do jakiego trafia, to ten wysiłek w dużej mierze będzie marnotrawiony.

Mym ciągle jednak za mało dzieci w kształceniu ponadpodstawowym, dzieci z poszczególnych populacji, z obszarów wiejskich i tutaj nawet dobre wysiłki samorządu i to, że samorząd będzie przedkładał edukację ponad powiedzmy oczyszczalnię ścieków, czy kanalizację itd., też będzie tylko rozwiązaniem połowicznym.

Stosując się do prośby nie będę tego wszystkiego rozszerzała, powiem tylko, że nie sądzę, aby nawet najszlachetniejsze wysiłki, intencje, starania wybitnych pedagogów, społeczników, polityków mogły zmienić sytuację radykalnie, jeśli nie zdobędziemy się na rzeczywistą reformę systemu edukacji idącą w tym kierunku, aby szkoła umiała odpowiedzieć na potrzeby edukacyjne formułowane pod jej adresem, w tym środowisku, w którym ona jest osadzona.

Cezary Kocoń - Kuratorium Oświaty, Łomża:

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Już kilka godzin rozmawiamy o tak poważnej sprawie, pozwólcie zatem państwo, że na początku powiem anegdotę.

Kilka lat temu była wiceminister edukacji, będąc w województwie łomżyńskim spotkała się z jednym z szefów gminy i zadała mu takie pytanie, panie wójcie proszę mi powiedzieć, jak pan widzi oświatę na terenie swojej gminy. Na to pan wójt popatrzył i odpowiedział: wie pani, ja wczoraj spawałem i dzisiaj nic nie widzę.

Myślę, że jedną z rzeczy najważniejszych jest czasami umieć zauważyć problem, umieć go po prostu nazwać. Dzisiejsza nasza konferencja w temacie zawiera, zawiera dwa problemy. Jeden problem, to problem dzieci wiejskich, a drugi problem, to oświata w gminie. Te problemy zostały dzisiaj w jakiś sposób połączone. Czy jest różnica pomiędzy edukacją, czy oświatą na wsi, a oświatą w mieście?

Myślę, że wszyscy, jak tutaj jesteśmy na tej sali nie mamy wątpliwości, że jest. Na czym ona polega? W moim rozumieniu - po pierwsze, różne są warunki do nauczania w miastach, a różne na wsi.

Podam państwu taki przykład, w województwie łomżyńskim jest 264 szkoły podstawowe, z czego 30 to szkoły podstawowe w miastach, pozostałe na wsi. W tych 30 szkołach uczy się dokładnie taka sama liczba uczniów, jak w pozostałych 230. Myślę, że to najlepiej naznacza problemy jakie mają tak gminy wiejskie, jak i miasta, czyli w jednym jest po prostu za mało szkół i one są przeciążone, w drugim jest za mało dzieci, sieć szkół jest rozdrobniona.

Druga różnica, to niewątpliwie wyposażenie szkół, co do tego pewnie też się zgodzimy, że wyposażenie szkół wiejskich jest po prostu gorsze.

Kolejną różnicą jest chyba wykształcenie nauczycieli tych, którzy uczą w szkołach wiejskich.

Ustawa o systemie oświaty wyraźnie rozdziela jakie zadania w dziedzinie oświaty ma pełnić organ prowadzący szkołę, a jakie organ sprawujący nadzór pedagogiczny?

I tak wiem, że gmina w swoich zadaniach ma zabezpieczyć warunki lokalowe, w tym też wyposażenie szkół i ja się tutaj całkowicie zgodzę ze swoim kolegą z Krakowa, uważam, że naprawdę nikt lepiej takich warunków nie zabezpieczy jak właśnie samorządy terytorialne. Gmina ma też, jak na razie przy współudziale kuratora, prowadzić inwestycje oświatowe, czyli wpływać, w zasadzie nie wpływać, a tworzyć sieć szkół. Na temat pomocy państwa gminom, by mogły spełniać te dwa warunki, czyli subwencjonowania, było już na tej sali powiedziane no myślę, dużo. Jakie warunki powinien spełnić kurator oświaty, czyli nadzór pedagogiczny, by pomóc szkołom, nie wiem czy tylko wiejskim?

Kurator oświaty - po pierwsze - musi opisać stan rzeczy, musi zdiagnozować i to nie oświatę tak w ogóle, tylko każdą szkołę. Na podstawie tej diagnozy powinien ułożyć plan działania i zorganizować to działanie. I tutaj już wspólnie z organem prowadzącym i dopiero na końcu skontrolować w jaki sposób ten plan działania jest wspólnie razem realizowany.

Przypomniałem ten cały cykl, bo czasami mam wrażenie, że zapomina się o tym i przypisuje się tylko tę ostatnią funkcję, tylko tę funkcję kontrolną właśnie kuratorom oświaty. Czy można zatem kontrolować coś, czego się wcześniej nie zaplanowało, albo nie powiedziano się czego się osiąga? Tak, można i taką kontrolę prowadzić, ale wówczas trzeba ustawić pewien standard w kraju. I dobrze by było, żebyśmy się takiego standardu edukacyjnego jak najwcześniej doczekali. Standard taki wyznaczałby po prostu poziom wiadomości, umiejętności, jaki każdy uczeń, absolwent kolejnych etapów nauczania powinien posiadać. Oczywiście można by też mówić o pewnym w zakresie bazy, tyle tylko, że w dzisiejszej sytuacji finansowej państwa zapewne osiągnięcie tego standardu byłoby dużo trudniejsze.

Chciałbym zwrócić przy tej okazji uwagę na moim zdaniem jeden z najważniejszych problemów, który by pomógł

poprawić stan edukacji w państwie. Myślę tutaj o systemie doskonalenia nauczycieli, bez polepszenia tego systemu, bez stałego doskonalenia nauczycieli, żadna zmiana w polskiej edukacji się nie uda. W moim rozumieniu system ten winien być nadal w rękach kuratora oświaty i chciałbym też, żeby i środki na to znalazły się akurat tutaj, dlaczego? Dlatego, że na poziomie województw właśnie można diagnozować potrzeby nauczycieli, a po wtóre jest to na tyle już duży terytorialnie zasięg, że można organizować doradztwo w takim zakresie, w jakim ono na terenie poszczególnych województw, czy gmin jest potrzebne.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na moim zdaniem bardzo ważny problem, problem, który w pierwszym już wystąpieniu zaznaczyła pani senator, problem, który można nazwać startem w edukację, czy dojrzałością szkolną, czyli to co niewątpliwie różni w jakiś sposób dzisiaj dzieci wiejskie od dzieci miejskich. Problem nazwałbym tak, przygotowanie dzieci sześciolatków do rozpoczęcia nauki w szkole. Dzisiaj wiemy, że są właśnie klasy zerowe, ale tak naprawdę nikt z nas nie potrafi odpowiedzieć, ponieważ nie znam takiej dokładnej diagnozy tego, w jaki sposób, jaka jest ocena skuteczności działania tych sześciolatków, nie znam takich badań, które by były przeprowadzone nie tylko w kraju, ale choćby na terenie poszczególnych województw, jaki są zadania nadzoru pedagogicznego, który to dokładnie powinien określić wymagania, które byłyby stawiane dzieciom rozpoczynającym swoją edukację w szkole podstawowej.

Myślę też, że istnieje kilka problemów, bardzo szczegółowych, które jednak do tej pory nie znalazły swego rozwiązania.

W tej króciutkiej wypowiedzi zwróciłem uwagę na dwa warunki, które trzeba spełniać, warunki jakby materialne i warunki programowe. Istnieją jeszcze trzecie warunki, może w tej sali najlepiej by było, właśnie o tych trzecich mówić, to znaczy warunki prawne, dopiero te trzy razem dają jakąś możliwość dobrego działania.

Myślę też, że jest w prawie oświatowym jeszcze kilka rzeczy do zrobienia i do ułożenia, chodzi o stworzenie takich ram prawnych, by i organ prowadzący i organ nadzorujący i sama szkoła mogła lepiej i efektywniej pracować, gdybym miał mówić o szczegółach, to myślę, że takie problemy jak organizacja opieki nad uczniem niepełnosprawnym w szkole masowej wymaga uregulowania prawnego, problem uczniów głęboko upośledzonych, którzy pozostają w domach wymaga uregulowania prawnego. Ale też opieka nad dziećmi, o której tu już dzisiaj kilka osób mówiło, zatem nie będę tego szczegółowo przedstawiał.

Myślę też, że szkoła tak naprawdę, o czym dzisiaj nie było mówione, spełnia na wsi szczególnie taką rolę kulturotwórczą i nie tylko w takim sensie w jakim mówił kurator oświaty z Krakowa, ale też w takim sensie, że w dużym stopniu to co się dzieje w szkole jest po prostu

przenoszone przez uczniów do domu i stanowi być może w wielu przypadkach jedyne źródło motywacji do postępu, nie tylko uczniów, ale też i ich rodziców.

Przewodniczący: Senator Stanisław Kochanowski

Dziękuję bardzo. Muszę państwu powiedzieć, że chyba wystraszyłem tą ostatnią grupę, ponieważ również pani kurator z Nowego Sącza, pani Kociubińska zrezygnowała ze swojego głosu.

W tej sytuacji przyszło mi serdecznie państwu podziękować za wielką dyscyplinę tej dyskusji i myślę pani senator, że nasza Izba powinna się uczyć, bowiem prowadzący dyskusję częściej dzwoni, niż musiałem to zrobić ja.

Droży państwo, nie odważę się do podsumowania tej dyskusji, oddam jeszcze głos Pani Senator Łopatkowej, ale chciałem państwa poinformować, że ta dzisiejsza konferencja to przede wszystkim ma miejsce dlatego, że niebawem, w dyskusjach nad budżetem, dyskutować bardzo będzie trzeba mocno i bardzo ostro, bardzo twardo na temat właśnie oświaty Polskiej, sytuacji dziecka wiejskiego, a w ogóle dziecka.

Myślę, że właśnie w czerwcu dzisiejsze spotkanie ma być tym elementem, który pozwoli Komisji, której szefuje pani senator Łopatkowa, Komisji Nauki i Edukacji Narodowej, aby z większą ilością argumentów docierać do przedstawicieli rządu, pana ministra finansów, pana ministra edukacji narodowej, premiera, z większą ilością argumentów uderzać również do tych, którym sprawa oświaty, dziecka może nie jest tak bliska.

Mnie osobiście cieszy to, że wśród państwa można zauważyć dużą rzeszę osób, którym sprawy te nie tylko z tytułu zawodowego są bliskie, a jak tu dało się zauważyć znakomita część z państwa jest po prostu pasjonatami i ta pasja pewnie w znacznej części pozwoli poprawić tą nienajlepszą sytuację polskiej oświaty i polskiego dziecka mieszkającego na wsi.



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Komisja Nauki i Edukacji Narodowej

Warszawa, dnia 4 października 1996 r.

STANOWISKO

Komisji Nauki i Edukacji Narodowej w sprawie sytuacji dziecka i oświaty na wsi

Z inicjatywy Komisji odbyła się w Senacie RP w czerwcu br. ogólnopolska Konferencja na temat „Sytuacja dziecka i oświaty na wsi w aspekcie przejęcia szkół przez gminy”.

Bogate materiały tej konferencji, informacje zainteresowanych resortów oraz uwagi i postulaty zebrane przez członków Komisji podczas wyjazdowych posiedzeń i indywidualnych spotkań z nauczycielami szkół wiejskich, posłużyły Komisji do opracowania następującego stanowiska w tej sprawie:

Komisja z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości pozytywną ocenę przekazania szkół podstawowych gminom wyrażoną przez przedstawicieli samorządów terytorialnych i szkół, choć skuteczność wywiązywania się z tych obowiązków w dużym stopniu zależy będzie od zasobności gminy, o co konsekwentnie musimy zabiegać.

Przyjęcie prowadzenia szkół przez samorządy terytorialne sprawia, że szkoła bardziej integruje się ze środowiskiem lokalnym, staje się bliższa uczniom, rodzicom i nauczycielom.

Zmiany w systemie zarządzania, niedostatek środków przeznaczonych na oświatę, przy tak znacznym zróżnicowaniu ekonomicznym polskich rodzin, zwłaszcza na wsi i w małych miejscowościach sprawia, że zdaniem Komisji niezbędnym staje się:

1. Ustalenie stałego systemu monitorowania zachodzących zjawisk, zwłaszcza w strukturze sieci szkolnej na wsi i szans edukacyjnych młodzieży zamieszkałej na wsi i w małych miejscowościach.
2. Przekształcenie zespołu ds. przekazania szkół gminom, działającego w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, w stały zespół tejże Komisji, którego celem byłoby analizowanie i przedstawianie propozycji rozwiązań różnorodnych problemów związanych z realizacją zadań oświatowych przez gminy.
3. Z założenia, że reformowany system oświaty zmierza do znacznego upowszechnienia pełnego średniego wykształcenia i to zarówno ogólnokształcącego jak i ogólnozawodowego, zachodzi pilna potrzeba zwiększenia środków na pomoc stypendialną dla uboższej młodzieży, kontynuującej naukę w szkołach średnich i często ze względu na odległość szkoły od miejsca zamieszkania, zmuszonej do zakwaterowania w internacie lub na stacji.
4. Znacznego przyspieszenia wymaga zmiana kształcenia nauczycieli z jednej na dwie specjalności, co daje realną szansę lepszemu wykorzystania ich zawodowych kwalifikacji.

Znaczne zróżnicowanie, w wyniku zachodzących zmian demograficznych, struktury szkół na wsi i w małych osiedlach oraz pojawienie się ponownie dużej liczby szkół z klasami łączonymi wymaga uwzględnienia tego stanu w systemie doskonalenia nauczycieli.

5. Szczególnego zainteresowania ze strony samorządów jak i rządowej administracji oświatowej w terenie wymaga system wychowania przedszkolnego, stanowiący pierwszą i to bardzo istotną formę zapewnienia wyrównywania szans edukacyjnych i niwelowania uwarunkowań środowiskowych.

Opowiadając się w przyszłym modelu oświatowym, za co najmniej dwuletnim obowiązkowym wychowaniem przedszkolnym, dziś należy chronić to, co w tym zakresie udało się jeszcze zachować oraz wspierać nowe inicjatywy, jakie w tym zakresie zgłaszają organizacje samorządowe i pozarządowe na wsi.

Komisja wita z uznaniem zgłoszoną przez organizacje wiejskie, zwłaszcza przez Koła Gospodyń Wiejskich i Związek Młodzieży Wiejskiej, gotowość podjęcia akcji organizowania ognisk przedszkolnych i innych zastępczych form wychowania przedszkolnego wszędzie tam gdzie brakuje przedszkola lub oddziału przedszkolnego.

Przewodnicząca Komisji Nauki i Edukacji Narodowej


Maria Łopatkowa

Tezy do opracowania stanowiska Komisji Nauki i Edukacji Narodowej w sprawie sytuacji dziecka i oświaty na wsi.

Z inicjatywy Komisji odbyła się w Senacie 11 czerwca br., ogólnopolska konferencja na temat: "Sytuacja dziecka i oświaty na wsi w aspekcie przejścia szkół przez gminy."

Bogate materiały tej konferencji, informacje zainteresowanych resortów oraz uwagi i postulaty wyborców zebrane przez członków Komisji podczas wyjazdowych posiedzeń i spotkań z nauczycielami szkół wiejskich – posłużyły Komisji do opracowania podanego poniżej stanowiska.

Komisja z zadowoleniem przyjęła do wiadomości pozytywną ocenę wyrażoną przez przedstawicieli samorządów terytorialnych i szkół podstawowych wobec faktu przekazania szkół gminom.

Przejęcie prowadzenia szkół przez samorzady terytorialne sprawia, że szkoła bardziej integruje się ze środowiskiem lokalnym, staje się bliższa uczniom, rodzicom i nauczycielom.

Komisja wyraża uznanie dla władz oświatowych i samorządowych, zwłaszcza dla kuratorów oświaty, za wielki wysiłek włożony w przygotowanie i sprawne przekazanie szkół gminom.

Po przejęciu szkół, w toku realizacji zadań oświatowych przez gminy, wyłoniły się problemy, które Komisja uważa za istotne w doskonaleniu funkcjonowania szkół w nowej sytuacji.

Dotyczy to zwłaszcza:

– zwiększenia subwencji oświatowej, o co po przejęciu szkół wystąpiła do MEN-u ponad połowa gmin (brak wystarczających środków na wydatki rzeczowe, doposażenie szkół, remonty itp.).

– doskonalenia zasady podziału subwencji na gminy, aby zapobiec podziałowi szkół podstawowych na bogate miejskie i biedne wiejskie. Konieczne w tym celu jest właściwe naliczanie algorytmu i dokonywanie jego korekty w miarę zarysowujących się różnic w warunkach funkcjonowania szkół.

– przekształcenia zespołu ds. Przekazywania Szkół Podstawowych Gminom działającego w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego w zespół stały tejże Komisji, którego celem byłoby analizowanie i przedstawianie propozycji rozwiązań problemów związanych z realizacją zadań oświatowych przez gminy.

Komisja odnosząc się do ogólnej sytuacji dziecka i oświaty na wsi stwierdza z głębokim niepokojem pogłębiającą się różnicę szans życiowych i edukacyjnych między dziećmi ze środowisk miejskich i wiejskich ze szkodą na rzecz tych ostatnich.

Rozszerzające się strefy biedy, zmniejszająca się pomoc państwa, rosnące koszty edukacyjne obciążające rodziny, zwłaszcza rodziny wielodzietne, których na wsi jest więcej niż w mieście, brak dożywiania w szkołach i zajęć pozalekcyjnych, zanikanie instytucji kulturalnych na wsi – te i inne przyczyny wynikające z niedoszacowania oświaty i kryzysu ekonomicznego sprawiają, że zmniejszają się możliwości realizowania prawa dziecka wiejskiego do nauki na zasadzie równych szans.

Coraz mniej dzieci chłopskich kontynuuje naukę w szkołach średnich i wyższych. Dramatyczna jest sytuacja dzieci niepełnosprawnych na wsi. Niedorozwój infrastruktury społecznej i rozproszenie przestrzenne utrudnia lub wręcz uniemożliwia wczesną rehabilitację dziecka oraz edukację na miarę jego potrzeb rozwojowych, przygotowania do życia i integracji ze społeczeństwem.

Komisja widzi konieczność specjalistycznego przygotowania nauczycieli do prowadzenia przez nich klas integracyjnych oraz klas specjalnych w szkołach podstawowych na wsi. Konieczne jest zwiększenie dostępności dzieci wiejskich do zdrowotnych ośrodków specjalistycznych i rehabilitacyjnych.

Komisja stwierdza, że istnieje pilna potrzeba upowszechnienia wychowania przedszkolnego na wsi. Gminy, po przejęciu przedszkoli jako zadań własnych, zlikwidowały z przyczyn ekonomicznych kilka tysięcy przedszkoli głównie wiejskich. Ubożenie rodzin wiejskich a także istniejący wśród mieszkańców wsi niski stan świadomości potrzeb edukacyjnych małych dzieci, sprawia, że aktualnie w przedszkolach wiejskich jest ponad 15 tys. nie wykorzystanych miejsc.

Wyrównanie braków środowiskowych w przygotowaniu dziecka wiejskiego do realizacji obowiązku szkolnego wymaga przynajmniej dwu lat objęcia dziecka wychowaniem przedszkolnym.

Komisja jest zdania, że realną formą upowszechnienia wychowania przedszkolnego na wsi jest ognisko przedszkolne nie wymagające opłat ze strony rodziców, mogące powstać wszędzie tam, gdzie istnieje nawet tylko kilkoro dzieci.

Komisja wita więc z uznaniem zgłoszoną przez organizacje wiejskie, zwłaszcza przez Koło Gospodyń Wiejskich i Związek Młodzieży Wiejskiej, gotowość podjęcia akcji organizowania ognisk przedszkolnych.

Komisja zwraca się do ministerstwa edukacji o patronowanie tej akcji, do samorządów terytorialnych o przydzielenie etatu dla wychowawczynie ogniska (traktując to m.in. jako

aktywną formę walki z bezrobociem), do środków masowego przekazu o propagowanie tej akcji i szerokie docieranie z nią do rodziców, do sponsorów o pomoc w wyposażaniu ognisk, do instytucji wiejskich i mieszkańców o nieodpłatne wypożyczanie lokali na ogniska.

Komisja postuluje mając na względzie gorszy od dzieci miejskich rozwój fizyczny dzieci wiejskich, ich daleką drogę do szkoły i wielogodzinne przebywanie poza domem bez posiłku, zorganizowanie, w różnej formie, w każdej szkole wiejskiej, dożywiania i przeznaczenie na to odpowiedniej kwoty w budżecie państwa.

Komisja popiera starania Rady Krajowej Kół Gospodyń Wiejskich o reaktywowanie funduszu socjalnego wsi, który mógłby m.in. uzupełnić niedobory budżetu państwa w zakresie zaspokajania potrzeb rodzin i dzieci wiejskich.

Istnieje potrzeba prawnego uregulowania pracy dzieci chłopskich w gospodarstwach swych rodziców a zwłaszcza sporządzenia katalogu prac szkodliwych dla zdrowia i rozwoju psychofizycznego dziecka i upowszechnienia tej wiedzy wśród rodziców.

Dzieciom chłopskim należy pomóc, aby przynajmniej dwa tygodnie podczas wakacji mogły być objęte atrakcyjną formą wypoczynku. W tym celu organizowanie akcji letniej przez gminy winno być wspierane przez odpowiednią dotację celową z budżetu państwa.

Komisja uważa za sprawę niezwykle ważną takie korygowanie sieci szkolnej by, nie pogorszyć i tak trudnych warunków realizacji obowiązku szkolnego przez dzieci wiejskie. Problem niżu demograficznego wymuszającego likwidację szkół wymaga rozwiązania go w ścisłym współdziałaniu samorządów gminnych z rodzicami. Przy podejmowaniu decyzji o likwidacji szkoły – co powinno być ostatecznością – należy brać pod uwagę przede wszystkim względy dydaktyczne i wychowawcze, nie wyłącznie ekonomiczne. Najmłodszy uczeń powinien być najbliżej domu. Dojazdy uczniów do szkół mają wiele negatywnych stron stąd gdy ze względu na małą liczbę dzieci nie sposób utrzymać szkoły jako całości może funkcjonować jej część powiązana organizacyjnie ze szkołą zbiorczą (np. klasa w terenie).

Ok. 40% szkół wiejskich prowadzi nauczanie w klasach łączonych. Niż demograficzny nie sprzyja wyeliminowaniu tej formy z życia szkół. Komisja, biorąc ów fakt pod uwagę, postuluje aby w programach doskonalenia i kształcenia nauczycieli, więcej miejsca poświęcić metodyce nauczania w klasach łączonych, wykorzystując dzięki małej liczbie uczniów, indywidualizację nauczania i wychowania.

Komisja widzi potrzebę, aby w polityce kulturalnej państwa, w tym, w ramach porozumienia między resortami edukacji oraz kultury i sztuki – uruchomić mechanizmy wspomagające rozwój życia kulturalnego wsi, które by zablokowały dalsze likwidowanie instytucji kulturalnych na wsi (bibliotek, punktów bibliotecznych, świetlic, klubów, ośrodków kultury i in.). Należy przywrócić – w nowoczesnym kształcie – środowiskową rolę i rangę szkoły i nauczyciela w podnoszeniu poziomu kulturalnego wsi, w aktywizacji życia kulturalnego i sportowego dzieci i młodzieży wiejskiej, co pomoże w zapobieganiu rosnącej przestępczości i alkoholizmowi wśród nieletnich. W tym celu należy upowszechniać i premiować tych pedagogów, którzy wiążąc działalność edukacyjną z kulturalną wywierają wpływ na swych uczniów i środowisko wiejskie ucząc tworzenia i korzystania z dóbr kulturalnych.

Marin Łopata